

Wakar, Andrzej

Oceny polityczne "Gazety Olsztyńskiej" w latach 1886-1893

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2, 427-453

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANDRZEJ WAKAR

OCENY POLITYCZNE „GAZETY OLSZTYŃSKIEJ”

W LATACH 1886 — 1893

I. UWAGI WSTĘPNE

Głównym przedmiotem moich rozważań są roczniki „Gazety Olsztyńskiej” z lat 1886—1893¹⁾. Niestety, nie posiadamy ich dziś w Polsce w komplecie. Luki są dość poważne, bo obejmują miesiące IV—XII 1886 r., całe roczniki 1889 (z wyjątkiem jednego numeru), 1892 i 1893 (z wyjątkiem dwu numerów) oraz kilkanaście numerów z pozostałych roczników²⁾. Wiadomości o treści „Gazety Olsztyńskiej” z tego czasu czerpać musimy pośrednio:

- a) z publikacji: (*Auszüge aus polnischen Zeitschriften*), Toruń 1882—1889, wydawca burmistrz policyjny R e x^{3a)},
- b) z przeglądów prasy: *Gesamtüberblick über die polnische Tagesliteratur*, Poznań 1892—1918. Amtlich zusammengestellt im Kgl. Polizei-Präsidium in Posen. Redigiert von Zacher, Polizeirat. Merzbach'sche Buchdruckerei, Posen^{3b)},
- c) z ówczesnej prasy pomorskiej, poznańskiej, a nawet i śląskiej, która dość często powoływała się na „Gazetę Olsztyńską” i przytaczała z niej obszerne ustępy,
- d) z późniejszych roczników „Gazety Olsztyńskiej”, cytowała ona bowiem niekiedy swe dawne artykuły.

Mimo tych luk, 216 ocalałych ^{numery} egzemplarzy „Gazety Olsztyńskiej” z omawianego okresu stanowi dla każdego badacza dziejów Warmii końca XIX w. nieoceniony materiał, tym bardziej że — jak się wydaje — sięgano do nich bardzo rzadko.

„Gazeta Olsztyńska” ukazała się po raz pierwszy 1 kwietnia 1886 r., poprzedzona, jak się wydaje, numerem próbnym. Założycielem pisma³⁾, jego pierwszym redaktorem i wydawcą, był Jan Liszewski, który 3 kwietnia 1891 r. przekazał je w bliżej nie wyjaśnionych okolicznościach swemu współpracownikowi Sewerynowi Pieniężnemu (starszemu). Do 1 października 1890 r. „Gazeta Olsztyńska” była tygodnikiem, od tej daty — by dotrzymać pola konkurencyjnym „Nowinom Warmińskim”⁴⁾, które wówczas powstały — wychodził począła

¹⁾ Artykuł niniejszy stanowi fragment pracy magisterskiej, napisanej w marcu—kwietniu 1961 r. pod kierunkiem prof. dra Stefana K i e n i e w i c z a.

²⁾ Por. Janusz J a s i ń s k i, *Wykaz czasopism i kalendarzy polskich na Mazurach i Warmii z lat 1718—1939 znajdujących się w bibliotekach krajowych i zagranicznych*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie 1961, nr 2, s. 274—287.

^{3a)} Znajdują się w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Poznaniu, PP 4792.

^{3b)} Znajdują się w Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu, Ic 6780.

³⁾ Por. moje: *Geneza polskiego ruchu politycznego na Warmii, Warmia i Mazury*, 1961, nr 6.

⁴⁾ Por. moje: *Nowiny Warmińskie*, Warmia i Mazury, 1961, nr 7—8.

dwa razy w tygodniu i tę częstokrotność swego ukazywania się utrzymała, mimo że „Nowiny” z końcem czerwca 1891 r. upadły.

Najwięcej uwagi „Gazeta Olsztyńska” poświęcała, z natury rzeczy, sprawom warmińskim: budzeniu świadomości narodowej wśród tutejszej ludności polskiej, protestowaniu przeciw rugowaniu mowy polskiej z kościołów, walce o przywrócenie wykładów języka polskiego w szkołach⁵⁾, propagandzie książki polskiej⁶⁾, organizowaniu polskich stowarzyszeń i ustalaniu stanowiska, jakiego ruch polski na Warmii winien był zająć wobec kolejnych wyborów parlamentarnych. To były, bez wątpienia, w omawianym okresie dla „Gazety Olsztyńskiej” sprawy główne, podstawowe. Zarzuty, że sprawami Warmii zajmowała się mało, często powtarzane⁷⁾, wynikały z powierzchownej oceny treści „Gazety”.

„Gazeta Olsztyńska” nie chciała jednak zamykać (odwrotnie niż „Nowiny Warmińskie”, a potem „Warmjak”) oczu swych czytelników na sprawy, dziejące się poza granicami warmińskiego zaścianka. Przynosiła wiele informacji z innych dzielnic polskich zaboru pruskiego, trochę wiadomości z zaborów austriackiego i (b. mało!) rosyjskiego oraz sporo wieści o tym „co słychać w świecie”.

W omawianym okresie w wiadomościach ze świata redakcja „Gazety Olsztyńskiej” na plan pierwszy wysuwała zagadnienia wojny i pokoju. Drugą naczelną dla niej sprawą był problem stosunku kościoła do państwa. Na ten temat „Gazeta Olsztyńska” posiadała bogaty serwis informacyjny z wielu krajów. Trzecią kategorią informacji „ze świata” były wieści o działalności „ludzi przewrotu”: socjalistów, anarchistów, nihilistów. Dużo miejsca zajmowały w „Gazecie” wiadomości z dworu cesarskiego oraz informacje dotyczące działalności parlamentu Rzeszy i sejmu pruskiego. Pozostałe informacje polityczne odnosiły się do spraw ucisku narodowego na Warmii, w innych polskich dzielnicach państwa pruskiego oraz w innych krajach, specjalnie w Alzacji i Lotaryngii oraz w Irlandii.

Pewne kategorie ocen politycznych redaktorów „Gazety Olsztyńskiej” były stałe, niezmiennie, nie tylko w omawianym okresie, ale w całych dziejach „Gazety”. Wynikały one z podstawowych założeń ideowych, jakimi dla „Gazety” były — prócz racji narodowych — katolicki światopogląd oraz solidaryzm społeczny. Redaktorzy „Gazety Olsztyńskiej” podkreślali, że „gazeta nie na to, żeby pojedyncze stany pomiędzy sobą drażnić”⁸⁾. Również poglądy, jakoby kiedykolwiek „Gazeta Olsztyńska” „przeszła do otwartego ataku na urządzenie kościelne, na papieża, biskupa”⁹⁾, polegają na nieporozumieniu i są — jak się wydaje — powtórzeniem demagogicznych i bezpodstawnych argumentów pism lub kół „Gazecie” niezyczliwych.

Jeśli w tamtych dziedzinach „Gazeta Olsztyńska” nigdy nie zmieniała stanowiska, to oceny, tyżące się kategorii zjawisk związanych z uciskiem narodowym, musiały ulegać w dziejach „Gazety Olsztyńskiej” licznym modyfikacjom, zależnym od zmian konfiguracji politycznych. Te bowiem były

⁵⁾ Por. moje: *Warmia w epoce Bismarcka i Capriviego*, Warmia i Mazury 1961, nr 12; 1962, nr 1, 2.

⁶⁾ Por. moje: *Książka polska na Warmii w końcu XIX stulecia*, Warmia i Mazury 1961, nr 5.

⁷⁾ *Gazeta Olsztyńska*, 1887, nr 5; 1888, nr 5; 1891, nr 101.

⁸⁾ *Ibidem*, 1887, nr 15.

⁹⁾ Tadeusz Grygier, *Sprawa polska w Prusach Wschodnich w latach 1870—1900 w oświetleniu władz pruskich*, Przegląd Zachodni, 1951, nr 3—4, s. 525; Tenże, *Walka o język polski w szkołach na Warmii w XIX i XX w.*, Konferencja Pomorska 1954, Warszawa 1956, s. 418, 419.

w ciągu pół wieku dziejów „Gazety” nieraz krańcowo różne. Przełom lat 1893—1894 wyraźnie zamyka w tej dziedzinie pewien okres historyczny. Tyle uwag wstępnych.

II. PONAD ZABORAMI

Jest rzeczą zdumiewającą, że ruch polski na Warmii, choć powstał znacznie później niż na Śląsku, Kaszubach czy Mazurach, w przeciwieństwie do tamtych dzielnic nie płynął ani chwili korytem regionalizmu, pielęgnowania lokalnej swojszczyzny, lecz z miejsca włączył się w nurt tego prądu, który Niemcy nazywali ruchem wielkopolskim.

Głosząc hasło obrony mowy ojczystej Warmiaków, redakcja „Gazety Olsztyńskiej” podkreślała, że są oni częścią narodu polskiego, który — acz rozdzielony granicami państw zaborczych — żyje i żywi nadzieję przyszłej niepodległości. Ta nadzieja, choć dyskretnie wyrażana, przebija wyraźnie z kart roczników „Gazety Olsztyńskiej”. Nie uszło to uwagi urzędników pruskich ¹⁰⁾.

W noworocznym numerze „Gazety” z 1887 r. Liszewski napisał w aluzyjny sposób kilka słów o „niejednych korzyściach”, które mogłaby przynieść spodziewana wojna europejska. Wkrótce potem, w białym zdawałoby się sprawozdaniu z działalności Towarzystwa Bibliotek Polskich w Rumunii, pojawiają się słowa „Jeszcze nie zginęła” ¹¹⁾. W wierszu *Jastrzęb i kura* ¹²⁾ Liszewski stwierdzał, że „nigdy złodziej nie jest pewny” (zdobyczy), a w innym wierszu, z okazji święta Zmartwychwstania, pisał:

Zbawca świata to w nas sprawi,
Że nas z piekła pęt wybawi ¹³⁾.

„Gazeta Olsztyńska” pisała wiele o historii narodu polskiego, o dawnej potędze Polski ¹⁴⁾. Potrafiła umiejętnie przypominać o więzach, łączących w przeszłości ziemię i ludność warmińską z Polską. Zwraçała uwagę na pamiątki polskie, rozsiane na Warmii ¹⁵⁾. Następnie w szeregu odcinków opisała (według Kętrzyńskiego) dzieje osiedlenia ludności polskiej na Warmii oraz dzieje polskich biskupów warmińskich i ich rolę w Rzeczypospolitej.

Mniej liczne były w omawianym okresie wyjątki z klasyków literatury polskiej, ale i tu znalazło się miejsce dla Pola, Mickiewicza (choć sparafrazowanego) oraz (choć anonimowo) dla Sienkiewicza i Dygasińskiego. W opowiadaniach zaś nieraz temat akcji przenoszono w różne okolice Polski, a notatki o sąsiadach zza kordonu budziły dla nich sympatię i poczucie wspólnoty narodowej.

„Gazeta” dbała o to, by wyrobić w czytelnikach przekonanie, że „z całej dawniejszej wielkości i sławy” pozostały nie tylko wspomnienia. Z dumą wspominała o Matejce jako najślawniejszym na świecie malarzu historycz-

¹⁰⁾ R e x, wydawca *Auszüge aus polnischen Zeitschriften*, eksponował fragmenty o niepodległościowej treści z numerów 11, 13 z 1886 r. i 20 z 1888 r. Wypowiedziano tam m. in. pogląd, że jeszcze zaświeci dla nas jutrzienka i wieniec wolności ozdobi naszą głowę. Podobnych wypowiedzi w „Gazecie Olsztyńskiej” było sporo. (Por. także opinię dra Ernesta Eilsbergera cyt. przez T. G r y g i e r a. *Sprawa polska...*).

¹¹⁾ Gazeta Olsztyńska, 1887, nr 3.

¹²⁾ Ibidem, nr 29.

¹³⁾ Ibidem, 1880, nr 13.

¹⁴⁾ Gazeta Olsztyńska, 1886, nr 11, 30; 1887, nr 5, 12, 13, 14, 15, 17, 18; 1888, nr 35, 36; 1890, nr 13; 1891, nr 35, 76.

¹⁵⁾ Ibidem, 1888, nr 31; 1890, nr 39, 40.

nym¹⁶⁾, notowała każdy sukces polski, nawet pomyślnie *cum laude* egzaminy polskich aptekarzy¹⁷⁾. Z okazji obrad polskich lekarzy, a potem polskich historyków, stwierdziła:

„Tak więc naród polski, choć uciemniony, doskonali się razem z innymi narodami w oświacie, nauce i sztuce”¹⁸⁾.

Pretekst do dyskretnego przypomnienia narodowych aspiracji Polaków stwarzały nekrologi. W „Gazecie Olsztyńskiej” omawianego okresu odnajdziemy notatki o śmierci wielu wybitnych Polaków, weteranów powstań — Gillera, Langiewicza, Jarochońskiego, Bentkowskiego, Polkowskiego — lub budzicieli ruchu narodowego jak Stalmacha. W nr 12 z 1887 r. podała wiadomość o śmierci „sławnego powieściopisarza polskiego, Józefa Ignacego Kraszewskiego”, a w nr 17 z 1887 r. obszernie sprawozdanie z jego pogrzebu. Kraszewski był oskarżony w Niemczech o zdradę stanu, hold więc dla niego nie mógł stwarzać okazji dla jakiegś demonstracji politycznej. Okazja taka nadarzyła się wkrótce. Było nią przewiezienie do kraju prochów Adama Mickiewicza.

„Gazeta Olsztyńska” zamieściła w tej sprawie wzmianki w nr nr 49 z 1888 r. oraz 23 i 24 z 1890 r. w wiadomościach potocznych. Zastanawiające! Czyżby redakcja nie od razu doceniła wagę zagadnienia. Jednakże w nr 25 „Gazeta Olsztyńska” zamieściła już w czołówce obszerny artykuł o życiu i zasługach Mickiewicza i jednocześnie odezwę, wzywającą do udziału w uroczystościach:

„I z dzielnicy naszej — z Księstwa, Prus Zachodnich, Warmii i Śląska — nie zabraknie nas przy zwłokach największego naszego poety. Jako dzieci jednej wspólnej matki oddamy u stóp trumny przynależną część genialnemu mistrzowi słowa, którego śpiew, jak drżenie głosu od nieba płynącego, był dla narodu objawieniem...”.

W końcowej części odezwy zawiadamiano, że do Komitetu Uroczystości Pogrzebowej Mickiewicza w Poznaniu wchodził z Warmii Jan Liszewski z Olsztyna, Franciszek Szczepański z Lamkowa i Andrzej Samulowski z Gietrzwałdu.

W nr 26 z 1890 r. „Gazeta Olsztyńska” zamieściła opis przewiezienia prochów poety. W dziale komunikatów zwracała uwagę notatka, podana wytłuszczonym drukiem:

„W przyszły piątek, dnia 4 lipca odprawi się w gietrzwałdzkim kościele Msza św. za duszę Adama Mickiewicza, na którą się pobożnych niniejszym zaprasza”.

Msza św. na tę samą intencję odbyła się także i w kościele św. Jakuba w Olsztynie.

W nr 27 z 1890 r. „Gazeta Olsztyńska” przynosiła obszernie sprawozdanie z uroczystości mickiewiczowskich. Czytamy w nim m.in.:

„Z Warmii do wieńca dodano kłosa i polne kwiaty z następującym dopiskiem Andrzeja z G.¹⁹⁾

¹⁶⁾ Ibidem, 1887, nr 34; 1888, nr 21.

¹⁷⁾ Ibidem, 1887, nr 49.

¹⁸⁾ Ibidem, 1890, nr 30.

¹⁹⁾ Tj. Samulowskiego. Wiersz ten publikowali dotychczas: Janusz Jasiński, *Z zagadnień łączności kulturalnej Warmii i Mazur z całością ziem polskich, Z dziejów Warmii i Mazur*, Olsztyn, 1958, s. 135; Tadeusz Oracki, (wybr. i oprac.): *Poezja ludowa Warmii i Mazur*, Warszawa 1957, s. 256—257; Stefan Sulima, *Warmiński „Tatko” z Gietrzwałdu*, Olsztyn 1958, s. 23 (2 strofki).

Z północnego Polski krańca,
 Gdzie tli skra wiecznego Znicza,
 Śię kłosa na grób wygnańca,
 Dla Adama Mickiewicza.
 Niech te kłosa świadczą o tem,
 Ze jeden duch Polskę spoli,
 Ze się nie skupiamy złotem,
 Lecz tem, co nas wszystkich boli.
 Z ziarna w ziemię wrzuconego,
 Kłosa pełne wyrastają,
 A pieśni wieszczca zgasłego
 Niech Znicz w sercach rozdmuchają”.

Udział delegacji olsztyńskiej, tam gdzie skupili się razem przedstawiciele społeczeństwa polskiego z wszystkich zaborów, nabierał cech symbolu. Stanowił wobec całej opinii polskiej manifestację odrodzenia narodowego Warmii.

III. SPEKULACJE NA TEMAT ODBUDOWY POLSKI

W nr 13 „Gazety Olsztyńskiej” z 1886 r. Liszewski, w związku z zaręczynami księżniczki austriackiej Marii Walerii z następcą tronu saskiego Fryderykiem Augustem, przypominał, że na podstawie konstytucji 3 maja królowie sascy mają dziedziczne prawa do polskiej korony. Jeśli więc, konkludował, powstanie niezależne królestwo polskie, Maria Waleria zasiądzie na polskim tronie. Redaktor „Gazety Olsztyńskiej” pogląd ten wypowiedział z całą powagą i równie poważnie potraktowali go urzędnicy pruscy, sporządzający wyciągi z prasy polskiej²⁰).

Nadzieję taką, wiarę w odbudowę niepodległej Polski trzeba było jakoś godzić z rzeczywistością końca XIX stulecia. Redaktorzy „Gazety Olsztyńskiej” zdawali sobie sprawę, że nadzieja ta ziścić się da jedynie w wypadku ogólnoeuropejskiego przewrotu stosunków politycznych. Należy przyznać, że sytuację oceniali trafnie:

„...Ze wojna nastąpić musi, to także więcej niż pewne, ale czy to nastąpi jutro, za dni dziesięć lub lat dziesięć, tego nikt nie może przewidzieć (...) Tymczasem wszystkie państwa zbroją się jakby na zabicie (...) Gdyby wojna rzeczywiście wybuchnąć miała — czego broń nas Boże, to mogłaby wybuchnąć przede wszystkim pomiędzy Francją i Niemcami, albo pomiędzy Rosją i Austrią, z kolei albo też razem. Jakieby były skutki takiej wojny, wiadomo tylko samemu Bogu. Niektórzy mówią, że Niemcy nigdy nie dozwoliliby na upokorzenie się Austrii przed Rosją, inni zaś powiadają, i to nawet w kołach wyższych, że Rosja nigdyby nie pozostała bezczynną w razie, gdyby Francja jeszcze raz przez Niemcy miała być pobita”²¹).

„...Gdyby wiadomość ta miała potwierdzić się istotnie, w takim razie cała niemal Europa byłaby podzielona na dwa ogromne obozy, groźnie naprzeciw siebie stojące. Z jednej strony stałyby Włochy z Austrią i Niemcami, z drugiej zaś Francja w połączeniu z Rosją”²²).

Niejasne było tylko stanowisko Anglii, a i pozycja Włoch budziła wątpliwości:

„Włosi nienawidzą Austriaków i trójprzymierza”²³).

²⁰) Gazeta Olsztyńska, 1886, nr 13.

²¹) Ibidem, 1887, nr 6.

²²) Ibidem, 1887, nr 13.

²³) Ibidem, 1890, nr 41.

W sprawie ówczesnego kryzysu bałkańskiego „Gazeta Olsztyńska” przewidywała rozładowanie sytuacji, ale na przyszłość zapowiadała proroczo:

„Odzywają się głosy, że pierwsza iskierka, która roznieci pożar europejskiej wojny, zabyśnie na półwyspie bałkańskim”²⁴).

Napięta sytuacja polityczna w Europie pozwalała snuć spekulacje na temat przyszłych losów narodu polskiego. Liszewski przytaczał i komentował wiadomości na ten temat, pojawiające się w prasie niemieckiej:

„Do przyszłej wojny chcianoby wplątać także i Polaków. Jakiś nie wymieniony po nazwisku pozasłużbowy oficer sztabu pruskiego napisał do Buda-Pester Journal artykuł, w którym przypomnieć sobie raczył Polaków, wyrażając przekonanie, że nigdy jeszcze Polacy nie mieli tak korzystnych widoków odzyskania swej niepodległości pod berłem austriackim, jak w przyszłej wojnie Austrii z Rosją. Powstanie polskie mogłoby poprzeć operującą armię austriacką i nie pozwolić jej zaszachować. Ali masz! Polakom, którym tylko piosnki pogrzebowe dotąd śpiewali, przyznają dziś dzielność i zdolność odegrania ważnej roli w przyszłej wojnie europejskiej, robią im widoki odzyskania niepodległości i widzą w nich dzielny materiał w przyszłych zapasach wojennych Austrii z Rosją. Są to sidelka, na które się żaden Polak schwytać nie da. Polacy już dosyć krwi za obce narody wylali, a co im za to дано. Nic”²⁵).

„Niemiecka gazeta krzyżowa (...) powiada, że jeżeli się Polaków w Prusach na Niemców przerabia, to tylko dla dobra całej Polski. Potrzebna bowiem jest Polska i wskresić ją trzeba, żeby był spokój i mur zabezpieczający Europę od Rosji. Ale Polskę mogą przywrócić tylko Niemcy, jako że mają tylko do tego największą siłę i czują potrzebę przywrócenia Polski, żeby mieć bezpieczną przegrodę od Rosji. Niemcy przecież nie oddadzą nic z tego, co im się z Polski dostało. Przeciwnie, Niemcy się muszą pozbyć Polaków u siebie, a wtedy wezmą się do przywrócenia Polski (...) Nam się zdaje, że się coś święci w polityce europejskiej i nadchodzi czas, że Polaków potrzeba będą w przyszłej wojnie, toteż chcieliby ich ująć za serca i pozyskać dla siebie. Toć nawet w wojnie austriackiej, kiedy pułki, w których najwięcej było Polaków, prowadzono do bitwy, kapeli wojskowej kazano grać „Jeszcze Polska nie zginęła”²⁶).

„Widmo wojenne tuła się ciągle po świecie i zastrasza nie tylko wielkich polityków, ale i całe narody. I gdzieżby się stoczyła ta zapalczywa walka, czy w naszych stronach, czy tam het daleko za Wisłą lub nad granicą turecką? Na to można by odpowiedzieć: groźne położenie w obecnej chwili jest ostatecznym wynikiem rozbioru Polski. Na tej ziemi polskiej zbiegły się dążności trzech najpotężniejszych mocarstw, tj. Niemiec, Rosji i Austrii, ścierały się długo, mieszały coraz widoczniej i natarczywiej, aż wytworzyły w końcu stan naprężony, który lada chwila pęknąć musi. Jeżeli więc wojna nastąpi, to odbędzie się na ziemi polskiej pomiędzy Austrią i Niemcami z jednej, a pomiędzy Rosją z drugiej strony. O możliwych następstwach tej przyszłej wojny rozpisuje się National Ztg w jednym z ostatnich numerów i z góry jest pewna, że zwycięstwo byłoby po stronie Niemiec. Autor owego artykułu spodziewa się wtenczas po Polakach, że urządzią powstanie przeciw Rosji, w czym się bardzo myli, bo Polacy doświadczeni niepowodzeniami wybicia się na wolność nie wyrzucaliby parzących kasztanów z ognia ani dla tej, ani dla owej strony, lecz czekali by spokojnie, co by opatrność i konieczność wypadków dla nich sporządziła. Ciekawy jest wtedy autor owego

²⁴) Ibidem, 1891, nr 89.

²⁵) Ibidem, 1887, nr 11.

²⁶) Ibidem, 1887, nr 42.

artykułu, co by się z Polską stało. Austrii nie chciałby tego kraju ofiarować, bo ona już tak dzisiaj podług jego zdania zaledwie obronić się zdoła przewadze słowiańskich żywiołów. A jeżeliby kiedyś w przyszłości żywioł słowiański w Austrii przeważać miał zupełnie i kierownictwo polityczne ujął w swe dłonie, to skończyłaby się już na zawsze przyjaźń austriacko-niemiecka i Niemcy znalazłoby, zamiast wiernego sprzymierzeńca, nader niebezpiecznego wroga. (...) Prusom także jej wziąć nie radzi, bo zwiększyły się żywioł polski w obrębie państwa pruskiego tak dalece, iż ustawiczne i to zbrojne czuwanie nad nim okaże się nieuniknionym, a podobna okoliczność nikomu tak sprzyjać nie może jak Francji. Już sama myśl, że w sejmie pruskim albo parlamencie niemieckim zwiększyłoby się w ten sposób nader znacznie stronnictwo polskie, napełnia autora nietajonym strachem, zatem przyłączenie dalszych części Polski do Prus zdaje się autorowi niemożliwym. Przychodzi zatem do przekonania, że jedyną drogą wyjścia byłoby przywrócenie P o l s k i n i e z a l e ż n e j. Naturalnie przywrócenie Polski w granicach z r. 1772 uważa za wręcz niemożliwe, pragnąłby on bowiem stworzyć Polskę jedynie tylko kosztem Rosji, bez naruszania zaboru tak pruskiego, jak też austriackiego"²⁷⁾.

Liszewski snuł, a raczej relacjonował, podobne rozważania jeszcze parokrotnie²⁸⁾, często ironizując na temat koncepcji powstania w zaborze rosyjskim i w ogóle orientacji austriackiej czy prusko-austriackiej, podpowiadanej przez publicystów niemieckich z natchnienia, jak się mówiło, samego Bismarcka²⁹⁾. Pieniężny artykuły wstępne publikował rzadko i swoje stanowisko kwitował zazwyczaj króciutkimi komentarzami przy depeuszach ze świata. Nie jest więc zbyt jasne, jak wpłynął na jego poglądy w sprawach polityki zagranicznej okres ugody z rządem Capriwiego^{29a)}. W każdym razie pod koniec obchodzącego nas okresu Pieniężny zajmował w tej materii identyczne stanowisko co jego poprzednik.

Redaktorzy „Gazety Olsztyńskiej” nieraz przeciwstawiali uciskowi pruskiemu swobody, jakimi cieszyli się Polacy w państwie Franciszka Józefa:

„Kiedy (...) w całych Prusach działki polskie uczą się katechizmu w szkole, a często nawet w kościele, po niemiecku, a starsi często tylko niemieckie kazania słyszą, kiedy w Prusach szkoła i kościół często służyć mają celom politycznym, to tu (w Austrii) szkoła służy wyłącznie oświacie i nauce, a kościół jest świątynią Boga i służy moralności. Działwa począwszy od abecadła, a kończąc na wyższych naukach, począwszy od szkoły elementarnej, a kończąc na egzaminach doktorskich, używa wyłącznie ojczystego języka. Podobnie dzieje się po kościołach, gdzie lud polski poucza książką władający czysto polskim językiem”³⁰⁾.

Opisując podróż po Galicji następcy tronu, arcyksięcia Rudolfa, „Gazeta Olsztyńska” zwracała uwagę, że przemawiał on tam m. in. po polsku, kończyła zaś sprawozdanie komentarzem:

„Polacy pod berłem austriackim doznają wszelkiej swobody: polski język bywa pielęgnowany w szkołach i w administracji. Tam lud się z urzędnikiem rozmówić może w swoim języku, wolno tam być dobrym Polakiem, co nie wyklucza, żeby zarazem być dobrym poddanym, toteż cały

²⁷⁾ Ibidem, 1888, nr 5.

²⁸⁾ Ibidem, 1886, nr 18; 1888, nr 52 i in.

²⁹⁾ Ibidem, 1886, nr 18 i in. Por. także na ten temat: Józef Feldmann, *Bismarck a Polska*, Kraków 1947.

^{29a)} Por. moje: *Warmia w epoce Bismarcka i Capriwiego*, Warmia i Mazury, 1961, nr 12; 1962, nr nr 1, 2.

³⁰⁾ Gazeta Olsztyńska, 1888, nr 21.

naród polski pod berłem austriackim kocha dom panujący i ze swego losu jest zadowolony”³¹⁾.

Nieraz jeszcze, z zazdrością, porównywali redaktorzy „Gazety Olsztyńskiej” smutne położenie Polaków na Warmii i w całym pruskim zaborze z rozkwitem polskiego życia kulturalnego w Galicji: w sprawozdaniach z pogrzebu Kraszewskiego, z obchodów rocznicy konstytucji majowej³²⁾, sprowadzenia zwłok Mickiewicza na Wawel, wyboru Smolki na prezydenta austriackiego parlamentu³³⁾, w reportażu *Z Galicji...*³⁴⁾.

Jednakże nie ulega wątpliwości, choć wyczytać to można ledwie między wierszami, że w przyszłej wojnie nie Austrii życzyli zwycięstwa. Stanowisko to było zupełnie logiczne. Zwycięstwo Austrii oznaczałoby jednoczesny triumf sprzymierzonych z nią Prus, zatem najprawdopodobniej utrwalenie niekorzystnych dla sprawy polskiej stosunków w zaborze pruskim. Być może, pod tym względem na stanowisko redaktorów „Gazety Olsztyńskiej” wpływały inne jeszcze motywy.

IV. PANSLAWIZM

To, że „Gazeta Olsztyńska” pochwałała stosunki, panujące w zaborze austriackim, było zrozumiałe. Taką ocenę dyktowały fakty dla wszystkich oczywiste. Dziwniejsze natomiast, że o sprawie polskiej w zaborze rosyjskim redaktorzy „Gazety Olsztyńskiej” pisali *aut bene aut nihil*.

O sympatiach „Gazety Olsztyńskiej” wobec Rosji pisano zanim jeszcze gazeta ta powstała. Jak wiadomo w kolebki „Gazety” stała m. in. (czy przed wszystkimi) tajemnicza postać Józefa Gąsiorowskiego, bibliotekarza Cesarskiej Akademii Nauk w Petersburgu, który udzielił Liszewskiemu 600 rubli subwencji na założenie „Gazety”. Tego właśnie Gąsiorowskiego Jan Karol Sembrzycki oskarżył przed władzami pruskimi, że był agentem panslawistycznym Rosji; równocześnie powiadomił je, że Liszewski był związany z akcją Gąsiorowskiego³⁵⁾.

Zarzut panslawizmu wysunęła później wobec „Gazety Olsztyńskiej” „Ermländische Zeitung”³⁶⁾. W 1894 r. jeden z przedstawicieli Centrum pytał wprost Pieniężnego, czy korzysta z subwencji rosyjskich. Pieniężny miał rzekomo na to pytanie nie odpowiedzieć, co władze pruskie uznały za potwierdzenie swych domysłów³⁷⁾. W dziesięć lat później ks. Weichsel z Gietrzwałdu oskarżał „Gazetę Olsztyńską”, że stoi na rosyjskim żóldzie³⁸⁾.

Zarzuty te w historiografii dotychczas bagatelizowano i traktowano jako rezultat zacietrzewienia politycznego³⁹⁾. Z pewnością formułowanie tych zarzutów w sposób wulgarnie skrajny tego zacietrzewienia dowodziło. Jednakże, jak się wydaje, roczniki „Gazety Olsztyńskiej” z lat, których praca niniejsza dotyczy, upoważniają do stwierdzenia, że redaktorów tej gazety można traktować jako (zresztą jednych z wielu) prekursorów przyszłej orientacji rosyjskiej

³¹⁾ Ibidem, 1887, nr 28.

³²⁾ Ibidem, 1888, nr 20.

³³⁾ Ibidem, 1891, nr 32, 45.

³⁴⁾ Ibidem, 1891, nr 3—8.

³⁵⁾ Tadeusz Grygier, *Sprawa polska w Prusach Wschodnich*, s. 516.

³⁶⁾ Cyt. *Gazeta Olsztyńska*, 1890, nr 10.

³⁷⁾ Jak w przyp. 35, s. 537.

³⁸⁾ *Gazeta Olsztyńska* z 21 V 1904 r., cyt. przez Tadeusza Grygiera, *Niektóre zagadnienia sprawy polskiej w Prusach Wschodnich*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1958, nr 4, s. 364 oraz przez Irenę Marię Kościąńską, *Andrzej Samulowski jako polityk*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1958, nr 2, s. 133.

³⁹⁾ Irena Maria Kościąńska, op. cit., s. 133.

w społeczeństwie polskim. Uznać ich także należy za rzeczników idei panslawizmu. Naturalnie stawianie znaku równości między pojęciami „panslawizm” i „wysługiwanie się caratowi”⁴⁰⁾ jest niedopuszczalnym uproszczeniem.

W „Gazecie Olsztyńskiej” lat 1886—1893 sporo jest artykułków i wzmianek, pochwalających rosyjską politykę wewnętrzną i zagraniczną, i wysoko oceniających siłę militarną Rosji. Z dużą dozą *Schadenfreude* notowała „Gazeta” wszystkie akcje, wymierzone przeciw mniejszości niemieckiej w Królestwie Polskim i krajach bałtyckich: rozwiązywanie niemieckich organizacji kulturalnych, usuwanie języka niemieckiego ze szkolnictwa, wydalenie obywateli niemieckich z granic państwa carów⁴¹⁾. Te rugi — podkreślała „Gazeta” — nie dotyczyły jednak Polaków, „którzy spod Prusaka albo spod Austriaka do Polski przybyli”. „Rosja (...) teraz zaczyna politykę słowiańską, nie robi Polakom jako Słowianom żadnej krzywdy (...). Rosja względem Polaków w ogóle teraz łagodniej jest usposobiona”⁴²⁾.

Parokrotnie „Gazeta Olsztyńska” zamieszczała (zaznaczając niekiedy, że są niesprawdzone) informacje, zapowiadające „znaczne ustępstwa dla polskich poddanych w Królestwie Polskim”, które miały polegać na powrocie do polityki Wielopolskiego⁴³⁾, tzn. m. in. wprowadzeniu języka polskiego do szkół i urzędów⁴⁴⁾, posługiwaniu się polską komendą w wojsku⁴⁵⁾ itd. Marginesowo „Gazeta Olsztyńska” zaznaczała, że dowódca rosyjski, książę Korsakow, „lubi Polaków jako dzielnych żołnierzy i dobrych służbistów”⁴⁶⁾. W nr 18 z 1886 r. „Gazeta Olsztyńska”, cytując wiersz *Do Polaków* z petersburskiego „Świeta”, wskazała, że Rosja wyciąga dłoń przyjazną w stronę Warszawy. Gazeta pozytywnie oceniała reformy finansowe rządu carskiego, służące „poratowaniu głównie klasy robotniczej”⁴⁷⁾ i chłopstwa⁴⁸⁾. Artykuł o utworzeniu Banku Włościańskiego w Królestwie, wyeksponowany na czołowym miejscu, kończyła cytatem z „Oredownika”:

„Świadomość, że z tamtej strony Proсны — pod carem — chłop polski wzrasta w dobrobycie i oświacie, że wskutek tego ród polski nie ginie, taka świadomość musi serca nasze rozweselać, dodać nam otuchy, siły do pracy, do walki i podtrzymywać w nas wiarę, że życie nasze ma cel, że warto pracować dla dzieci naszych, bo ród polski nie ginie, ale się wzmaga”.

Bardziej charakterystyczne w tej kwestii jest raczej nie to, co napisano, ale co przemilczano. Przecież to były czasy ostrego kursu Apuchтина i Hurki. Tymczasem redaktorzy „Gazety Olsztyńskiej” o zaborze rosyjskim pisali bardzo mało. O prześladowaniu tam polskości „Gazeta” nie wspomniała ani słowem. Trudno nie dopatrzeć się w tym tendencji.

O innych narodach słowiańskich „Gazeta Olsztyńska” pisała z reguły w ciepłych słowach:

„Czesi, nasi pobratymcy, nie żartują z Niemcami”⁴⁹⁾.

„Czesi są nasi pobratymcy, bo ich mowa zupełnie podobna do naszej i postowie czesey z polskimi kupy trzymać się będą”⁵⁰⁾.

⁴⁰⁾ Władysław Chojnacki, *Sprawy Mazur i Warmii w korespondencji Wojciecha Kętrzyńskiego*, Wrocław 1952, s. XXIII.

⁴¹⁾ *Gazeta Olsztyńska*, 1887, nr 20, 23. 31. 33.

⁴²⁾ *Ibidem*, 1887, nr 22.

⁴³⁾ *Ibidem*, nr 31.

⁴⁴⁾ *Ibidem*, 1888, nr 9.

⁴⁵⁾ *Ibidem*, 1887, nr 42.

⁴⁶⁾ *Ibidem*, 1887, nr 2.

⁴⁷⁾ *Ibidem*, 1887, nr 8.

⁴⁸⁾ *Ibidem*, 1888, nr 22.

⁴⁹⁾ *Ibidem*, 1890, nr 33.

⁵⁰⁾ *Ibidem*, nr 46.

„Pomiędzy Rusinami i Polakami w Galicji (Austrii) przyszło do ugody. Jest to wiadomość bardzo pożądana, bo ta niezgoda pomiędzy dwoma słowiańskimi szczepami była prawdziwym zgorzeniem dla wszystkich Słowian”⁵¹⁾.

Podobne słowa potępienia — z tego samego punktu widzenia — znalazła „Gazeta” dla sporu bułgarsko-serbskiego⁵²⁾. Akcenty panslawistyczne brzmią w „Gazecie Olsztyńskiej” wielokrotnie: z okazji kryzysu bułgarskiego, przy ocenie wewnętrznych stosunków monarchii habsburskiej, w relacji o walce Łużyczan o prawa językowe.

Tego rodzaju sympatiami „Gazeta Olsztyńska” różniła się zasadniczo od gazet mazurskich lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Być może dlatego właśnie pertraktacje Gąsiorowskiego z Gierszem i z Sembrzyckim zakończyły się fiaskiem⁵³⁾. Wprawdzie w ciągu całego XIX stulecia w umysłach wybitniejszych działaczy polskich z Prus Wschodnich odżywały coraz słowianofilskie sympatie — spotykamy je i u Mrongowiusza, i u Gizewiusza, i u braci Bahrke — nie wydaje się jednak, by wypływały one z lokalnych warunków i były przez szersze rzesze ludności głębiej odczuwane. Słowianofilstwo na Warmii traktować raczej należy jako rodzaj ideologicznej szczepionki. Czy ona się przyjęła, należy raczej wątpić. Brak na to dowodów np. w listach, napływających do „Gazety Olsztyńskiej” od szeregowych działaczy warmińskich.

V. WOBEC ŻYCIA POLITYCZNEGO NIEMIEC

Prócz stanowiska wobec wielkich konfliktów europejskich, na które „Gazeta Olsztyńska” swych czytelników przygotowywała, należało także zająć stanowisko wobec wewnętrznych rozgrywek w cesarstwie niemieckim. W późniejszych latach „Gazeta Olsztyńska” twierdziła, że walki te społeczności polskiej nie dotyczą i nie obchodzą, boć „żadna partia niemiecka nie będzie broniła rolnika i robotnika polskiego; wszystkie one (...) nie uznają kulturalnych dążeń ludu polskiego”⁵⁴⁾. W początkowym okresie swego istnienia, zresztą zgodnie ze stanowiskiem prasy poznańskiej, która w tym i nie tylko tym względzie była wzorem, „Gazeta Olsztyńska” pilnie wypatrywała w społeczeństwie niemieckim sojuszników dla sprawy polskiej i pod tym głównie kątem oceniała poszczególne partie niemieckie.

Do 1890 r. takich sprzymierzeńców szukać należało przede wszystkim w opozycji przeciw koalicji rządowej, stworzonej przez Bismarcka.

1. Stosunek do Bismarcka

Liszewski wiedział, oczywiście, że Bismarck był głównym inicjatorem ustaw antypolskich. Jednakże atakował zazwyczaj treść ustaw, nie ich autora. Być może nie wypadło tego czynić ze względu na czytelników, prostych chłopów warmińskich, których — podobnie jak sienkiewiczowskiego Bartka Zwycięzcę — urzącać musiała potężna postać żelaznego kanclerza, twórcy cesarstwa, pogromcy „Francuzików”. Może zaś wchodziła tu w grę zwykła ostrożność. Za obrazę Bismarcka wędrowali za kraty redaktorzy „Glocke”, „Reichsfreund”, „Freisinnige Zeitung”⁵⁵⁾. Dość, że w pierwszych rocznikach „Gazeta” zamieszczała wiele materiału o Bismarcku, ale anegdotalnego: ile

⁵¹⁾ Ibidem, nr 64.

⁵²⁾ Ibidem, 1891, nr 89.

⁵³⁾ Chojnacki, *Sprawy Mazur i Warmii*, s. 70, 109, 112, 113, 114, 115.

⁵⁴⁾ Gazeta Olsztyńska, nr z 22 III 1932 r.

⁵⁵⁾ Ibidem, 1887, nr 20, 40.

pije, jak się przygotowuje do przemówień, jaki jest stan jego zdrowia itd.⁵⁶⁾. Dopiero, gdy Bismarck zachwiał się w swym fotelu, „Gazeta Olsztyńska” zaczęła zamieszczać pierwsze niechętnie kanclerzowi notatki: o jego prawdopodobnej bliskiej dymisji, o złych stosunkach między nim a Fryderykiem III ⁵⁷⁾:

„Trzeba powiedzieć, że książe Bismarck musiał się rodzić w wielkim czepcu. Gdyby cesarz Fryderyk był żył dłużej, co by się było z nim stało” ⁵⁸⁾.

Dymisję Bismarcka „Gazeta Olsztyńska” przyjęła, oczywiście, bez żalu ⁵⁹⁾. Tajona przez wiele lat niechęć mogła się teraz wyładować:

„Bismarck smutnie kończy, wygaduje na cesarza, ludzie odwracają się od niego” ⁶⁰⁾.

„Książę Bismarck znowu wygaduje! Będzie tak długo gadał, aż się czego dogada” ⁶¹⁾.

„Książę Bismarck na stare lata doczekał się zgryzoły na jaką zasłużył. Póki był kanclerzem, to rządził w Niemczech, jak mu się podobało, a miał się we wszystkich rzeczach za nieomylnego. Że i słabszych uciskać lubił, o tem też wszyscy wiedzą. Teraz Bismarck, na wymierze siedząc, gdera na swoich następców, że nie dobrze krajem rządzą. Naturalnie, że książe Bismarck swemi wygadymi szkodzi bardzo państwu niemieckiemu. (...) Tak długo dzban wodę nosi, aż mu się ucho nie urwie” ⁶²⁾.

Podobnych stwierdzeń można odnaleźć w „Gazecie Olsztyńskiej” z lat 1890—1893 bardzo wiele ⁶³⁾. *Pro domo sua* „Gazeta” zapisywała:

„Książę Bismarck poszedł na wypoczynek, a pod koniec swego kanclerstwa dożył tej pociechy, że poczciwy lud polski na Warmii oddał pięć tysięcy głosów na swego kandydata, pokazując przez to reguły społecznosci źródła tym, czym go Pan Bóg stworzył, to jest ludem polskim i katolickim” ⁶⁴⁾.

Ministrom bismarckowskim — Luciusowi, Falkowi, Puttkammerowi, a zwłaszcza Gosslerowi — „Gazeta Olsztyńska” nie szczędziła nigdy słów krytyki, zresztą powierzchownej, nie tykającej z reguły społecznych źródeł bismarckowskiego systemu. Przede wszystkim oskarżała ich — głównie cytując słowa posłów polskich z sejmku pruskiego — o hipokryzję, o zaslanianie przesładowań Polaków płaszczem rzekomych korzyści, jakie spadać miały na ludność polską dzięki germanizacji szkoły ⁶⁵⁾.

Z Gosslerem „Gazeta Olsztyńska” miała osobne porachunki, ponieważ zaatakował on ją na posiedzeniu sejmowym w marcu 1890 r. Powtarzać odtąd zaczęła, że „ministrowie nie są wieczni” ⁶⁶⁾, aż doczekała się spełnienia tej przepowiedni.

2. Stosunek do opozycyjnych stronnictw politycznych

Oceny stronnictw politycznych były w „Gazecie Olsztyńskiej” zazwyczaj bardzo lapidarne:

„Liberały niby to chcą formy rządu, aby każdy człowiek był wolnym, nie życzą sobie nacisku ani rządowego, ani religijnego, to jest sami nie

⁵⁶⁾ Ibidem, 1887, nr 5, 25, 31; 1888, nr 17, 46.

⁵⁷⁾ Ibidem, 1888, nr 15, 39, 40.

⁵⁸⁾ Ibidem, nr 39.

⁵⁹⁾ Ibidem, 1890, nr 13, 14, 18.

⁶⁰⁾ Ibidem, nr 24, także nr 23 z 1890 r.

⁶¹⁾ Ibidem, 1890, nr 27.

⁶²⁾ Ibidem, nr z 6 VII 1892 r., cytata według „Gazety Leckiej”, 1892, nr 29.

⁶³⁾ Np. Gazeta Olsztyńska 1890, nr 59; 1891, nr 76, 93 i in.

⁶⁴⁾ Ibidem, 1890, nr 32.

⁶⁵⁾ Ibidem, 1887, nr 3, 8; 1888, nr 5, 11.

⁶⁶⁾ Ibidem, 1890, nr 12, 13, 32; 1891, nr 21.

wiedzą, czego chcą, bo stworzyli prawa majowe, system szkolny itp. Wolnomyślni już pozwalają na wolność we wykonywaniu zasad religijnych, nie chcą nacisku ludu, życzą sobie polepszenia stosunków rolniczych i handlowych. Konserwatyści to są ci, którzy ciągle śpiewają tak, jak śpiewa rząd i idą z nim ręką w rękę”⁶⁷).

Więcej uwagi poświęcano socjaldemokratom.

Pierwsze lata ukazywania się „Gazety Olsztyńskiej” przypadły na okres działania w Rzeszy ustaw wyjątkowych przeciw socjalistom. Ustawy te nie zahamowały rozwoju ruchu socjalistycznego. „Gazeta Olsztyńska” przynosiła bogaty serwis informacji o aresztowaniach socjaldemokratów, o rewizjach, przeprowadzanych w ich mieszkaniach i lokalach, o procesach, wytaczanych działaczom socjalistycznym, o burzliwych zebraniach i demonstracjach⁶⁸). Redaktorzy „Gazety” orientowali się dość dobrze w rozmiarach ruchu, choć niekiedy mylili socjalistów z anarchistami⁶⁹).

Liszewskiemu imponował, w swoisty sposób, rozmach ruchu socjalistycznego⁷⁰). W socjalistach widział bojowników sprawy niesłusznej, ale ideowych i odważnych. Cytował:

„Między socjalistami znajdują się nie tylko ludzie przewrotu i uwiedzeni, ale także ludzie szczerego zapału, którzy wierzą w to, do czego dążą (...) Mają widocznie wznioślejsze cele”⁷¹).

Liszewski był przeciwnikiem ustaw wyjątkowych przeciw socjalistom:

„Ustawa na socjalistów zawiodła, rząd obiecywał sobie po niej wiele, a tu skutków nie widać. Co gorsza pojawiają się rzeczy, które zaczynają przstraszać i nie socjalistów. Na podstawie owej ustawy socjalistycznej rząd niemiecki wydaje rozporządzenia, które zakrawają na ograniczenie wolności konstytucyjnej. Ograniczono zwozy robotników, czyli tak zwane strejki, choć robotnik a socjalista to nie jedno i to samo. Wolno się porozumieć kapitalistom, czemu nie mają robotnicy zmuszać się za jaką cenę chcą pracę swoją sprzedać (...) Rozporządzono także w Berlinie i jego okolicy, że nie wolno bez pozwolenia policji sprzedawać na ulicach tak zwanych ekstrablatów i w ogóle gazet. Jużci to nie jest ciosem dla swobód konstytucyjnych, ale zawsze budzi obawy”⁷²).

Liszewski przeprowadzał paralelę między prawami antysocjalistycznymi a „ustawami wyjątkowymi na Polaków”, owym funduszem stumilionowym „na wykupywanie Polaków z własnej ich ziemi”⁷³). Liczył, że wraz z upadkiem praw wyjątkowych przeciw socjalistom znikną ustawy wyjątkowe przeciw zakonom katolickim: jezuitom, redemptorystom, łazarzystom⁷⁴).

Uznając ustawy wyjątkowe przeciw socjalistom za zamach na swobody konstytucyjne, nie odmawiając rewolucjonistom ideowego hartu, Liszewski (a po nim jeszcze kategoryczniej Pieniężny) zwalczał i potępiał idee socjalistyczne. W krytyce polityki rządu niemieckiego zgadzał się z Wilhelmem Liebknechtem⁷⁵), ale cały jego pozytywny program z góry odrzucał.

„Na zebraniu (w Dortmundzie...) żądano, aby wszystkie kopalnie odebrano właścicielom bez wynagrodzenia i by oddano je górnikom

⁶⁷) Ibidem, 1887, nr 6.

⁶⁸) Ibidem, 1887, nr 1, 4, 6, 14, 15, 22, 25, 29, 31, 36, 41, 44; 1888, nr 35, 38, 42, 43; 1890, nr 8, 13, 18, 58 i in.

⁶⁹) Ibidem, 1887, nr 29; 1888, nr 42.

⁷⁰) Ibidem, 1887, nr 31; 1898, nr 37, 43.

⁷¹) Ibidem, 1890, nr 6.

⁷²) Ibidem, 1887, nr 41.

⁷³) Ibidem, 1890, nr 44.

⁷⁴) Ibidem, 1890, nr 34, 37, 44.

⁷⁵) Ibidem, 1888, nr 49.

do wspólnego wyzyskania. To by się panom socjalistom podobało!"⁷⁶⁾.

„Socjaliści berlińscy ułożyli sobie piękną piosenczkę, według której człowiek powinien 8 godzin spać, 8 godzin spacerować, a tylko 8 pracować i to nie inaczej jeno za 8 marek dziennie. No, no! panowie socjaliści nie jest to aby za wiele?"⁷⁷⁾.

Ogłoszenie 1 maja świętem robotniczym „Gazeta Olsztyńska” komentowała z dezaprobatą⁷⁸⁾.

Na Warmii, na zebraniu kierowanej przez Pieniężnego Zgody, poseł Rarkowski, z którym „Gazeta Olsztyńska” świeżo potykała się w walce wyborczej do Reichstagu, w idealnej zgodzie z redaktorem „Gazety” rozdawał broszurę: *Bacžność socjaliści się zbliżają*⁷⁹⁾. Na zebraniu Katolickiego Towarzystwa Ludowego w Butrynach, któremu „Gazeta Olsztyńska” również patronowała, sekretarz towarzystwa, Franciszek Stankiewicz, odczytywał książkę: *Wilk socjaldemokratcki*⁸⁰⁾.

Pasja, z jaką redaktorzy „Gazety Olsztyńskiej” poświęcali się zagadnieniu walki z socjalizmem, wskazywać by mogła, że stawało się ono dla Warmii lub dla całego zaboru pruskiego problemem chwili. Tak jednak nie było. W pierwszych dwu rocznikach „Gazety Olsztyńskiej”, poza notatką o procesie Kasprzaka, brak jakichkolwiek wzmianek o działalności socjalistów w Polsce. Dopiero w r. 1890 „socjaliści, zebrani w Hali na narady, postanowili przypuścić atak na lud polski, czyli postanowili lud polski nawracać na socjalizm”⁸¹⁾:

„Zamierzają założyć pismo polskie socjalistyczne, aby prędzej ludzi na wędkę złowić. Socjaliści wiedzą, że lud polski, oprócz innych wszystkim wspólnych trosk, znieść musi różne przykrości i trudności z powodu swej ojczystej mowy. Ponieważ zaś pomiędzy Polakami bardzo mało dotąd jest socjalistów, więc chcieliby oni w ten sposób przeciągnąć na swoją stronę lud polski, że chcą korzystać z niezadowolnienia ludności polskiej. Wszystko to daremne, panowie socjaliści!”⁸²⁾.

Gazeta, którą postanowili socjaliści wydawać w języku polskim, istotnie się pojawia. Była nią „Gazeta Robotnicza”:

„Gazeta robotnicza, taki jest tytuł nowej gazety, jaką w Berlinie wydają socjaliści celem buntowania polskich robotników. Podobno i w naszej prowincji już tę gazetę rozrzucają. Trzeba więc gazet takich nie przyjmować, ale je natychmiast spalić”⁸³⁾.

Takiego języka redaktorzy „Gazety Olsztyńskiej” nie używali poza tym w stosunku do żadnego ze swych politycznych przeciwników.

Te fakty świadczyły jednak raczej o postawie światopoglądowej organizatorów ruchu polskiego na Warmii niż o realnym układzie sił politycznych w tej dzielnicy. W wyborach do Reichstagu w 1890 r. socjaldemokraci zgłosili po raz pierwszy w okręgu Olsztyn — Reszel swego kandydata. Uzyskał on zaledwie 411 głosów, tj. niespełna 2% ogólnej ich liczby w tym okręgu. Nie było to wiele, a jednak nigdy, aż do końca pierwszej wojny światowej, nie udało się tu socjaldemokratom uzyskać ich więcej⁸⁴⁾.

⁷⁶⁾ Ibidem, 1890, nr 12.

⁷⁷⁾ Ibidem, 1890, nr 18.

⁷⁸⁾ Ibidem, 1890, nr 13, 18, 19; 1891, nr 36.

⁷⁹⁾ Ibidem, 1891, nr 50.

⁸⁰⁾ Ibidem, 1891, nr 63.

⁸¹⁾ Ibidem, 1890, nr 47, por. także nr 17, 33, 37 z tego roku.

⁸²⁾ Ibidem, 1890, nr 47.

⁸³⁾ Ibidem, 1891, nr 3.

⁸⁴⁾ Karol Rzepecki, *Pobudka wyborcza*, Poznań 1907, s. 83. Por. także *Statistik des Deutschen Reichs*, Band 250. Także *Statistik der Reichstagwahlen*

Od wyborów 1890 r., a zwłaszcza 1893 r., socjaldemokraci posiadali silne frakcje poselskie w Reichstagu i w sejmie pruskim. Zawsze przeciwstawiali się oni ustawom antypolskim. A jednak mimo to nie zyskiwali sympatii „Gazety Olsztyńskiej”. Redaktorzy Gazety traktowali bowiem socjaldemokratów — przynajmniej w omawianym okresie — nie jako przedstawicieli partii politycznej, ale jako rzeczników światopoglądu, wrogiego, obcego, światopoglądu, który podważał to, co — jak wspomniałem — stanowiło podstawę ideowych założeń „Gazety”: solidaryzm społeczny i wiarę religijną:

„Chcą także socjaliści rozpocząć agitację między sługami i niezaufanie zaszczyć między nimi wobec swego państwa”⁸⁵).

„Piękni (...) to ludzie ci socjaliści! Chcą wziąć ludowi reikię, to znaczy chcą go uczynić poganami lub zwierzętami”⁸⁶).

Socjaldemokraci dopiero w ostatnim dziesięcioleciu XIX wieku stawać się zaczęli poważnym czynnikiem politycznym w Rzeszy i stanowisko wobec nich musiało zostać przez główne ośrodki polskiej myśli politycznej w zaborze pruskim dopiero wówczas wypracowane. Stanowisko to, dodajmy, nie odbiegało, z nielicznymi wyjątkami, od poglądów, reprezentowanych przez redaktorów „Gazety Olsztyńskiej”.

Z tradycyjnych partii politycznych liberalowie budzili niechęć redaktorów „Gazety Olsztyńskiej” ze względu na swe antykatolickie poglądy⁸⁷). Niemniej wolnomyślni (postępowcy), choć „trzymają z żydami i bogaczami i są za szkołą rządową, symultanną”⁸⁸), oceniani byli na ogół pozytywnie. Liszewskiemu podobała się walka tego stronnictwa przeciw zbyt wielkim uprawnieniom rządu, niekorzystnym dla instytucji samorządowych społeczeństwa. Przywódca stronnictwa postępowego, zdaniem „Gazety”:

„Poseł Richter, choć nie sympatyzował jawnie z Polakami, to nigdy nie pochwalał wszelkich przeciwko nam wymierzonych praw wyjątkowych i ostro je potępiał. Nie ulegający żadnym wpływom, wierny zasadom swoim, nie lękający się nikogo, stanowi Eugeniusz Richter jedną z najwybitniejszych, a zarazem najsympatyczniejszych postaci spośród niemieckich członków sejmu i parlamentu”⁸⁹).

Postępowcy istotnie popierali w sejmie wnioski o udzielanie dzieciom polskim nauki religii w języku polskim⁹⁰). W ogóle wszystkie głosy, popierające w sejmie pruskim czy parlamencie niemieckim sprawę polską, „Gazeta Olsztyńska” rejestrowała skrupulatnie⁹¹).

W pierwszych latach najwięcej sków uznania ze strony „Gazety Olsztyńskiej” zyskiwało stronnictwo katolickie Centrum, a zwłaszcza jego przywódca, dr Ludwik Windthorst.

„(Centrum) odważnie broni obok wolności kościelnej także wolności obywatelskiej”⁹²).

1907, *Vierteljahrshäfte zur Statistik des Deutschen Reichs*, Erg. H. z. 1907. I. u. zu 1907, III, IV.

⁸⁵) Gazeta Olsztyńska, 1891, nr 71.

⁸⁶) Ibidem, 1890, nr 35. Zwróćmy uwagę, że statuty zakładanych przez Pieniężnego stowarzyszeń wykluczały „wszelkie polityczne rozprawy”, proklamując jednocześnie „zwalczanie dążeń socjaldemokratycznych” (Gazeta Olsztyńska, 1891, nr 45). Między tymi dwoma punktami statutu nie dopatrywano się sprzeczności.

⁸⁷) Gazeta Olsztyńska, 1890, nr 44.

⁸⁸) Ibidem, 1888, nr 38.

⁸⁹) Ibidem, 1888, nr 31.

⁹⁰) Ibidem, 1890, nr 12.

⁹¹) Np. wypowiedzi starokonserwatystów Meyera i hr. Recka. (Gazeta Olsztyńska, 1887, nr 7, 8).

⁹²) Gazeta Olsztyńska, 1887, nr 5.

„(Centrum) to są mężowie katolicy, którzy mają na oku tak dobro każdego pojedynczego człowieka, jako i rządu, stosownie według sumienia i przekonania”⁸³⁾.

„Centrum w sejmie stoi jak niewzruszona skała, zawsze równe, nie zmniejszone. Dlaczego inne stronnictwa się zmniejszają, a centrum się nie zmienia? Oto dlatego, ponieważ centrum opiera się na zasadach chrześcijańskich, zawsze równych, zawsze prawdziwych. Potem centrum broni praw ludu i zajmuje się sprawami ludu, robotniczymi, rolniczymi. Wreszcie centrum nie będzie miało nigdy mniej posłów, póki walka kulturalna trwa (...). Stronnictwo centrowe jest chrześcijańskie, katolickie, lecz nie jest religijne, tylko polityczne. Gdyby lud protestancki na to więcej zważał, to by i protestanci powinni głosować na posłów do centrum, bo i protestancki lud miałby w nich najlepszych obrońców, nie tylko w sprawach świeckich, ale i w sprawach religijnych, ponieważ posłowie z centrum są za wolnością religijną dla wszystkich”⁸⁴⁾.

„Gazeta Olsztyńska” zamieszczała liczne informacje z życia wewnętrznego Centrum⁸⁵⁾. O przywódcach tego stronnictwa pisała w superlatywach, zwłaszcza, jak wspominałem, o Ludwiku Windthorstie, i to z różnych okazji, jak jego urodziny, jubileusz, złote wesele itd.⁸⁶⁾. „Gazeta Olsztyńska” przyjmowała składki na fundusz budowy kościoła w Hannoverze, traktowany jako dar dla Windthorsta, pisząc:

„My winniśmy dr Windthorstowi wdzięczność i cześć nie tylko jako katolicy, ale i jako Polacy — za to, że zawsze gorąco w obronie naszych praw występował”⁸⁷⁾.

Istotnie, „Gazeta Olsztyńska” przytaczała obszerną i popartą dosadnymi argumentami mowę Windthorsta przeciw ustawie kolonizacyjnej dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich⁸⁸⁾, wspominała o poparciu przez Windthorsta i in. interpelacji Koła Polskiego, dotyczącej zniesienia nauki języka polskiego w szkołach Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich⁸⁹⁾ cytowała przemówienie Windthorsta przeciw antypolskim prawom wyjątkowym¹⁰⁰⁾. Przy tym zahaczył Windthorst o stosunki na Warmii:

„Powtarzamy tu ustęp z mowy, jaką wypowiedział najdzielniejszy obrońca Kościoła katolickiego i szczerzy a sprawiedliwy przyjaciel narodu polskiego w dzień 12 marca (1890 r. — A. W.) w sejmie pruskim w Berlinie poseł Windthorst. Broniąc dzielnie słowem i z przekonania sprawy polskiej, trącił ten dzielny bohater na polu walki o sprawiedliwość także i o Warmię i powiedział między innymi, co następuje: Mości panowie! Idźcie i przekonajcie się o rezultacie wyborów na Warmii. Nie słyszano nigdy, żeby tam kiedy przedtem osobnych polskich stawiano kandydatów, obecnie się to jednak stało. I co jest tego powodem? Jest to zupełnie naturalny opór narodowości, którą się prześladuje”¹⁰¹⁾.

⁸³⁾ Ibidem, 1887, nr 6.

⁸⁴⁾ Ibidem, 1888, nr 47.

⁸⁵⁾ Ibidem, 1888, nr 19, 22, 43, 47 i in.

⁸⁶⁾ Ibidem, 1888, nr 3, 23; 1890, nr 4, 6, 46.

⁸⁷⁾ Ibidem, 1887, nr 18.

⁸⁸⁾ Ibidem, 1887, nr 7.

⁸⁹⁾ Ibidem, 1888, nr 5.

¹⁰⁰⁾ Ibidem, 1890, nr 12.

¹⁰¹⁾ Ibidem, 1890, nr 12.

Gdy Windthorst umarł, „Gazeta” poświęciła mu na czołowej stronie obszerny artykuł wstępny¹⁰²⁾ i jeszcze parokrotnie przypominała zasługi wielkiego katolickiego przywódcy¹⁰³⁾.

Czy w czasach redakcji Liszewskiego „Gazeta Olsztyńska” korzystała, jak niektóre polskie gazety katolickie, z funduszu prasowego Centrum, wydaje się wątpliwe. Pewną formą poparcia finansowego z tej strony były dla „Gazety” jedynie ogłoszenia niemieckich firm katolickich z odległego Hannoveru.

Sprawa stosunku „Gazety Olsztyńskiej” do Centrum posiada swój osobny margines. Zbieg okoliczności sprawiał, że partia ta, do 1890 r. główny sojusznik Koła Polskiego w sejmie pruskim i parlamencie niemieckim, na terenie Warmii witała narodziny ruchu polskiego niezyczliwie, likwidował on bowiem tutaj dotychczasowy niemal że monopol polityczny tego stronnictwa, czego lokalni przywódcy Centrum nie mogli strawić. Ruch polski mógł natychmiast stać się tutaj dla Centrum niebezpiecznym rywalem, bo — nawet gdyby w wyborach parlamentarnych nie przechylił na swą korzyść szali — zachęcał mimo woli inne stronnictwa do występowania w szranki z nadzieją, że rozstrzelenie głosów doprowadzi do ściślejszych wyborów i mandat Centrum z tego okręgu postawi pod znakiem zapytania. Tu tkwiły m. in. przyczyny, dla których oba warmińskie pisma Centrum, „Erländische Zeitung” i „Warmia”, powitały powstanie „Gazety Olsztyńskiej” oznakami żywej niechęci, gdy gazety konserwatywne i liberalne z Warmii zachowały pod tym względem zupełną rezerwę. Ale i dla polskich działaczy warmińskich kwestia podjęcia walki wyborczej z Centrum nie była decyzją łatwą. Redakcja „Gazety Olsztyńskiej” szukała oparcia dla ruchu polskiego w miejscowym duchowieństwie. Koncepcja taka, w wypadku walki z Centrum, poddana byłaby od razu próbie trudnej, jeśli nie skazanej z góry na fiasko. Nadto działaczy polskich z Warmii łączyły z Centrum sentymenty z okresu wielu lat kulturkampfu. Przyznawał to Liszewski:

„Pamiętamy z czasów szkolnych, kiedyśmy z młodzieńczym zapalem czytali *Erlmenderkę*, walczącą również o największe prawa kościoła katolickiego”¹⁰⁴⁾.

Nie było jasne, czy walka z Centrum nie odstręczy od ruchu polskiego znacznej części ludności Warmii. Panowała wszak w społeczeństwie polskim powszechna opinia, że „po prawym brzegu Łyny nie wytworzył się żaden ruch narodowo-polski, tylko katolicko-warmiński”¹⁰⁵⁾, że „ludność warmińska wiejska jest bardziej katolicką niż polską”¹⁰⁶⁾.

Z tych chyba powodów następuje osobliwy kontredans. „Erländische Zeitung”, popierając postulaty polskie dla Poznańskiego i Pomorza¹⁰⁷⁾, zwalcza „Gazetę Olsztyńską” i ruch polski na Warmii tak ostro, że niektórzy badacze¹⁰⁸⁾ uznali pismo braniewskie — nieco anachronicznie — za gazetę hakatystyczną. Liszewski, prowadząc otwartą wojnę z „Erlmenderką” atakuje wprost, po imieniu, miejscowych „centralów” dopiero w 1890 r. Przeciwstawia im zresztą zaraz górę tego stronnictwa, ocenianą pozytywnie¹⁰⁹⁾. Istotnie, przywódca Centrum, dr Ludwik Windthorst, w cytowanej wyżej wypowiedzi, niewybredne ataki „Erländische Zeitung” dezawuował.

¹⁰²⁾ Ibidem, 1891, nr 22.

¹⁰³⁾ Ibidem, 1891, nr 22, 23, 32.

¹⁰⁴⁾ Ibidem, 1888, nr 32.

¹⁰⁵⁾ Dziennik Poznański, 1882, nr 87.

¹⁰⁶⁾ Bolesław Limowski, *Mazowsze Pruskie*, Kraków 1925.

¹⁰⁷⁾ Pielgrzym, 1887, nr 151.

¹⁰⁸⁾ Władysław Chojnacki, *Jan Liszewski, założyciel „Gazety Olsztyńskiej*, Przegląd Zachodni, 1948, nr 8—12, s. 546.

¹⁰⁹⁾ *Gazeta Olsztyńska*, 1890, nr 19; 1891, nr 32.

W 1887 r., przy wyborach do parlamentu Rzeszy, „Gazeta Olsztyńska” poparła ks. Rudolfa Borowskiego z Centrum bez zastrzeżeń, bez żadnego *votum separatum*, życząc kandydatowi „świątynego zwycięstwa”¹¹⁰⁾. Również przy wyborach do sejmiku pruskiego w 1888 r. „Gazeta Olsztyńska” (mimo sprzeciwów, nadesłanych do redakcji przez Franciszka Szczepańskiego i Andrzeja Samulowskiego)¹¹¹⁾ poparła kandydaturę poselską przedstawiciela Centrum, Justyna Rarkowskiego, rajcy z Olsztyna, „który mówi także i po polsku”¹¹²⁾. Uzyskała wszakże od niego zapewnienie, że „spełni swój obowiązek” i bronić będzie praw językowych Warmiaków „gdy tylko nadarzy się do tego potrzeba”¹¹³⁾. W 1890 r. obóz polski na Warmii, przy wyborach do Reichstagu, przeciwstawił Rarkowskiemu z Centrum kandydaturę Franciszka Szczepańskiego. Uzyskano wtedy w okręgu Olsztyn — Reszel 5171 głosów, ale mandatu poselskiego nie udało się zdobyć.

Rozgrywka wyborcza, walka „Gazety Olsztyńskiej” z „Nowinami Warmińskimi”, zastąpienie w redakcji Liszewskiego przez poznańczyka Seweryna Pieniężnego — wszystko to były fakty coraz bardziej oddalające obóz polski na Warmii od lokalnej organizacji Centrum. Nie brakło jednak nadal gestów pojednawczych: W pracach założonego przez Pieniężnego stowarzyszenia Zgoda brali udział czołowi działacze Centrum z Warmii: Eugeniusz Buchholz, Justyn Rarkowski, Aleksander Nowacki. Ostateczne, definitywne zerwanie z Centrum nastąpiło tu w dość dramatycznych okolicznościach w 1893 r. (o czym później).

Tymczasem „kulturkampf” został zakończony i rozbieżności między Centrum a ruchem polskim rysować się zaczęły nie tylko na Warmii. Kierownictwo polskiego obozu politycznego w zaborze pruskim, inicjując politykę ugodową wobec rządu, związaną z nazwiskiem Kościelskiego, stało od razu w opozycji do wszystkich swych dotychczasowych niemieckich sprzymierzeńców. Centrum powoli zaczęło ulegać naporowi nacjonalistycznej fali. „Gazeta Olsztyńska” pod kierownictwem Seweryna Pieniężnego dostosowała się z grubsza do zmiennej sytuacji. Jeśli jednak sojusz z Centrum wynikał bądź co bądź ze wspólnych w ogólnych zasadach przesłanek ideowych, nowe przymierza, dyktowane koniunkturą parlamentarnych rozgrywek, nie prowokowały do wynurzeń, płynących z serca. Sukces nowej polityki w założeniu swym zależał od cesarskiej łaski.

3. Stosunek do cesarza

W okresie, którego niniejsza praca dotyczy, na wzniesionym przez Bismarcka tronie cesarzy niemieckich zmienili się kolejno: Wilhelm I, Fryderyk III, Wilhelm II. Działalność tych pomazańców Bożych wymykała się, widać, spod zwykłych kryteriów politycznych ocen, bo nawet redaktorzy „Gazety Olsztyńskiej”, posądzeni, że całością swych poglądów reprezentują *Polonię irredentę*, z czcią i czołobitnością chylili głowy przed tronem.

„Gazeta Olsztyńska” zapisywała dokładnie różne, najbardziej nawet blahe wieści, płynące z dworu cesarskiego. Tych wiadomości było w „Gazecie” bardzo dużo¹¹⁴⁾. Ważniejszym wydarzeniem, a do takich zaliczyć można sprawę choroby, śmierci i pogrzebu starego cesarza, odezwy Fryderyka III, jego pamiętników, wstąpienia na tron i podróży Wilhelma II, poświęcano dalsze

¹¹⁰⁾ Ibidem, 1887, nr 6.

¹¹¹⁾ Ibidem, 1888, nr 42.

¹¹²⁾ Ibidem, 1888, nr 40.

¹¹³⁾ Ibidem, 1888, nr 42.

¹¹⁴⁾ Np. w roczniku z 1888 r. znajdują się w nr 13, 15, 19, 21, 22, 23, 24, 30, 31, 32, 33, 34, 36, 37, 38, 43, 46, 47, 48, zatem w 19 spośród 38 ocalałych numerów.

wzmianki czy obszerne artykuły. Osobne miejsce zajmowały spekulacje na temat stosunku cesarza do Polaków i sprawy polskiej.

Parę przykładów, charakteryzujących ton tych informacji. W odniesieniu do Wilhelma I i Fryderyka III tyczyły one zazwyczaj ich stanu zdrowia:

„W rodzinie cesarskiej jest smutek (...) Sędziwy cesarz niemiecki zaziębił się (...). Cesarzewicz dostał raka w gardle, czy coś podobnego”¹¹⁵⁾.

„Na cesarską rodzinę niemiecką spadło teraz doprawdy wielkie nieszczęście. Sam cesarz Jegomość co chwila na zdrowiu zapada i siły nie łatwo mu wracają. Cesarzowa Jejmość również często choruje, a tu na dobitkę taka ciężka choroba ich syna i następcę dotknęła. Nadto księżna następczyni tronu zmartwieniem i czuwaniem nad chorym mężem także osłabiona (...) Współczujemy z cesarską rodziną, a żal nam serdecznie tego księcia następcy, który zaleca się wspaniałością umysłu i wobec Polaków takim się okazał będąc w Poznańskiem. Módlmy się, aby go Bóg, któremu on nad lekarzy zaufał, dał w wszechmocy swojej zdrowie i przy życiu zachował, na tronie nawet długo go chował, boć to książę bogaty w doświadczenie, pełen rozważli, spokojności, wzniosłego umysłu i wyrozumiałości dla tego, co potrzeba każdemu narodowi dla szczęścia i rozwoju”¹¹⁶⁾.

Donosząc w obszernym, zajmującym niemal całą pierwszą kolumnę, artykule o śmierci Wilhelma I, autor stwierdził m. in., że zmarły był „świadkiem upokorzenia Prus przez Napoleona I, a doczekał się wywyższenia na cesarza”¹¹⁷⁾. Podkreślił skromność i pracowitość cesarza. „Był on bardzo oszczędnym. Chodził w płaszczu wojskowym”¹¹⁸⁾.

Tymczasem nowy cesarz, Fryderyk III, był stale chory. „Gazeta Olsztyńska” zamieszczała stale komunikaty o jego stanie zdrowia, a w nr 16 z 1888 r. cytowała „Gońca Wielkopolskiego”:

„My, Polacy, którym cesarz Fryderyk dotychczas tylko z dobrej znany strony z nieklamany współczuciem patrzymy na jego przeszło półroczne pasowanie się ze śmiertelną chorobą. A gdyby szlachetny ten książę przywrócił Polakom ich prawa językowe i narodowe, chociażby tylko w tej mierze, w jakiej nam je przywracał szlachetny stryj jego, to jesteśmy pewni, że z półczwarta miliona serc polskich wznosiłoby do Boga ustawiczne modły o jego wyzdrowienie”.

W tym samym ciepłym tonie redagowano wszystkie wiadomości o obu cesarzach: o niedoszłym zamachu na życie Wilhelma¹¹⁹⁾, o jego podróży do Szczecina¹²⁰⁾, o jego urodzinach¹²¹⁾ itd. Wizytę cesarzewej Wiktorii w Poznaniu „Gazeta Olsztyńska” potraktowała jako specjalny objaw życzliwości wobec Polaków¹²²⁾. Zresztą uczucia te przenosiła na cały dom Hohenzollernów, przypominając np. pomoc księżniczki Marii Hohenzollern dla powstańców 1863 r.¹²³⁾, publikując pochlebne powiastki o Fryderyku II¹²⁴⁾ itd. Podawała, że wszyscy królowie pruscy, z wyjątkiem Fryderyka II i cesarza Wilhelma, znali język polski¹²⁵⁾.

¹¹⁵⁾ Gazeta Olsztyńska, 1887, nr 24.

¹¹⁶⁾ Ibidem, 1887, nr 46.

¹¹⁷⁾ Ibidem, 1888, nr 11.

¹¹⁸⁾ Ibidem, 1888, nr 16.

¹¹⁹⁾ Ibidem, 1887, nr 29.

¹²⁰⁾ Ibidem, 1887, nr 38.

¹²¹⁾ Ibidem, 1887, nr 6, 11, 12, 13.

¹²²⁾ Ibidem, 1888, nr 16.

¹²³⁾ Ibidem, 1888, nr 21.

¹²⁴⁾ Ibidem, 1890, nr 62.

¹²⁵⁾ Ibidem, 1888, nr 16.

Z objęciem tronu przez Wilhelma II „Gazeta Olsztyńska”, podobnie jak i czołowe dzienniki poznańskie, łączyła wielkie nadzieje, w części usprawiedliwione szybkimi dymisjami Bismarcka i Gosslera:

„Poszedł pan Bismark i Gossler, a młody cesarz niemiecki sam silną ręką ujawni rząd państwa, nie pozwoli z pewnością na to, aby nam Polakom na własnej ziemi krzywda dźać się miała”¹²⁶⁾.

„Gazeta” zwracała dalej uwagę, że nowy cesarz darzy względami Polaków: hr. Radolińskiego, Kościńskiego, dr Wicherkiewicza¹²⁷⁾. Podkreślała młodość i energię Wilhelma¹²⁸⁾. W nr 55 z 1890 r. „Gazeta Olsztyńska” zamieściła obszerny, panegiryczny rozkład zajęć Wilhelma II. Poza tym wiele pisywała o jego podróżach¹²⁹⁾, m. in. o pobycie w Elblągu, w Słobitach, przejeździe przez Olsztyn, a nawet o takich drobiazgach, jak np., że „Najjaśniejszy Cesarz (...) na pokładzie statku Hohenzollern poślizgnął się i zbił sobie lekko kolano”¹³⁰⁾.

Nadzieje na złagodzenie kursu antypolskiego okazały się zawodne, co jednak nie zmieniało postawy redaktorów „Gazety Olsztyńskiej”, bo monarchizm był tu raczej nie polityką a światopoglądem. Można było się pocieszać, że „gdyby król Jegomość wiedział wszystko, co się u nas dzieje, to by z pewnością tego nie pochwalił”¹³¹⁾.

Zatrzymałem się nad tą sprawą nieco dłużej, ponieważ dotychczasowa literatura, napotykając podobne akcenty w gazetach mazurskich z końca XIX w., wytyczała im na tej podstawie coś w rodzaju aktu oskarżenia¹³²⁾. Tymczasem sympatie monarchistyczne to w końcu XIX wieku rzecz w gazetkach, przeznaczonych dla ludu, powszednia, tym bardziej w gazetkach katolickich, bo katolicyzm podówczas na ogół z monarchizmem się kojarzył. Republikami były wtedy w Europie jedynie Szwajcaria i Francja, a i tu Liszewski sugerował, że „monarchiści (...) widzą się coraz bliższymi tej chwili, kiedy na tronie francuskim zasiądzie znowu cesarz; zapanuje wtenczas we Francji od tak dawna pożądany spokój i kraj ten zajmie w Europie należne mu stanowisko”¹³³⁾.

W okresie ugody z rządem Capriviego „Gazeta Olsztyńska” mogła dać swym monarchistycznym nastrojom pełny, serdeczny upust. Wszystkie wieści polskie na Warmii w 1892 r. Pieniężny kończył wiwatem na cześć cesarza, podejmowanym przez zgromadzonych trzykrotnym „hurra”¹³⁴⁾. Dopiero, gdy Wilhelm II wnikać począł energiczniej w sprawy, „których nie zwykli tykać monarchowie”, zapały rojalistyczne „Gazety” zaczęły stygnąć. Rok 1894 był w tym względzie przełomowy.

Katolicyzm łączyła „Gazeta Olsztyńska” z monarchizmem, nadzieje niepodległościowe z filorosyjskimi czy panslawistycznymi sympatiami. Poszczególne człony tej politycznej konstrukcji, wbrew pozorom, pasowały do siebie. Także konserwatywno-klerykalne gazety poznańskie tego czasu przejawiały silne

¹²⁶⁾ Ibidem, 1891, nr 31.

¹²⁷⁾ Ibidem, 1888, nr 17; 1890, nr 39; 1891, nr 21.

¹²⁸⁾ Ibidem, 1888, nr 49, 50; 1890, nr 32.

¹²⁹⁾ Ibidem, 1888, nr 42; 1890, nr 18, 35; 1891, nr 41, 54, 81.

¹³⁰⁾ Ibidem, 1891, nr 60.

¹³¹⁾ Ibidem, 1890, nr 12.

¹³²⁾ Kazimierz Piwarski, *Dzieje Prus Wschodnich w czasach nowożytnych*, Gdańsk — Bydgoszcz 1946, s. 285, 288; Stanisław Srokowski, *Prusy Wschodnie*, Gdańsk — Bydgoszcz — Toruń 1945, s. 154, 155. Nadto Edward Martuszewski (w polemice z Januszem Jasińskim), *Warmia i Mazury 1958*, nr 6; 1959, nr 1 oraz (w polemice z Teofilem Ruczyńskim) *Życie Olsztyńskie* 1958.

¹³³⁾ *Gazeta Olsztyńska*, 1888, nr 47.

¹³⁴⁾ *Gazeta Olsztyńska*, 1892. Cytuję według „Pielgrzyma”, 1892, nr 54, 57, 63, 69.

rusofilskie tendencje. Była to — jak ostatnio przypomniał ks. Kamil Kantak¹³⁵⁾ — „dawna tradycja zachodniej Polski”. „Prusolojalna”¹³⁶⁾ mowa ks. Stablewskiego na wiecu toruńskim i cały późniejszy okres ugody stworzyły dla tych tendencji na pewien czas tamę, po czym — po mowach Wilhelma II w Toruniu i Malborku — wypłynęły na nowo starym łożyskiem. Ale to już były lata, których niniejsza praca nie obejmuje.

VI. POTĘPIENIE POLITYKI WYNARADAWIANIA

Obaj pierwsi redaktorzy „Gazety Olsztyńskiej” kładli ogromny nacisk na walkę z polityką germanizacyjną rządu pruskiego. Po to przeciw założono „Gazetę Olsztyńską”, by rozbudzać na Warmii opór przeciw tej polityce. Przede wszystkim zaczepiali oni samą zasadę polityki wynaradawiania. Była ona, ich zdaniem, pogwałceniem praw przyrodzonych, praw boskich. „Język ojczysty (to) dar, którym sam Bóg naszych rodziców obdarzył raczy!”¹³⁷⁾ Różnorodność języków to zrzędzenie boskie. Rugować mowę ojczystą (lub lekceważyć ją), ten „skarb (...) nieoszacowany, od samego Boga dany”, to znaczy sprzeciwić się „woli Wszchemocnego”¹³⁸⁾. Ten argument powtarzali redaktorzy „Gazety Olsztyńskiej” bezustannie, przy czym Liszewski rozwijał go najchętniej w formie alegorycznych powiastek lub wierszyków ze świata zwierzęcego¹³⁹⁾.

Dalej posługiwali się redaktorzy „Gazety Olsztyńskiej” bogatą argumentacją z dziedziny moralistyki. A więc stwierdzali, że germanizacja kopie przepaść między rodzicami a dziećmi, zabija pobożność, bo prawd religijnych nie można wszczepiać pamięciowym „kuciem” w obcym języku itd. W tej materii argumenty „Gazety Olsztyńskiej” wspierane były przez liczne cytaty z przemówień na wiecach katolickich.

Mniejszy nacisk kładli redaktorzy „Gazety” na fakt, że germanizacja gwałci tzw. prawa ludzkie, że jest sprzeczna ze swobodami obywatelskimi, gwarantowanymi konstytucją. W tej dziedzinie wyręczali się obszernymi stenogramami z przemówień posłów polskich (i nie tylko polskich) z sejmu pruskiego i parlamentu Rzeszy. Podkreślali jednakże i od siebie, że działalność germanizacyjna rządu tworzy ośrodki niezadowolenia na kresach cesarstwa¹⁴⁰⁾. Skrzętnie przy tym rejestrowali wszelkie oznaki niezadowolenia przeciw zarządzeniom germanizatorskim w Alzacji i Lotaryngii, bo w ten sposób można było przemycić wiele aluzji *pro domo sua*¹⁴¹⁾.

W ogóle bardzo często „Gazeta Olsztyńska” stawiała za wzór dla ludności polskiej walkę innych narodowości w obronie ojczystego języka: Czechów¹⁴²⁾, Litwinów pruskich¹⁴³⁾, Flamandów¹⁴⁴⁾, Łużyczan¹⁴⁵⁾. Kapitalnym przykładem była Irlandia („kraj nazywają siostrą katolickiej Polski”), której historia najwymowniej ukazywała szkodliwość i bezskuteczność polityki wynarada-

¹³⁵⁾ X. Kamil Kantak, *Wspomnienia z czasów pierwszej wojny*, Wiadomości, Londyn 1961, nr 5.

¹³⁶⁾ Tak określił ją „Goniec Wielkopolski” nr z 6 X 1891 r.

¹³⁷⁾ *Gazeta Olsztyńska*, 1887, nr 15.

¹³⁸⁾ *Ibidem*, 1887, nr 15.

¹³⁹⁾ *Ibidem*, 1886, nr 27; 1887, nr 14, 20, 22, 24, 30, 33, 1889 (cytowane przez „Gazetę Toruńską”; 1889, nr 277); 1890, nr 17.

¹⁴⁰⁾ *Ibidem*, 1887, nr 25.

¹⁴¹⁾ *Ibidem*, 1887, nr 15, 23, 25, 29, 35, 37, 38; 1888, nr 40, 48; 1890, nr 42.

¹⁴²⁾ *Ibidem*, 1890, nr 33.

¹⁴³⁾ *Ibidem*, 1887, nr 8, 43.

¹⁴⁴⁾ *Ibidem*, 1890, nr 11.

¹⁴⁵⁾ *Ibidem*, 1890, nr 50.

wiania: wytepieno tam język ojczysty, ale ludu nie udało się ujarzmić, przeciwnie nienawiść do zaborców jest tam gorąca i powszechna¹⁴⁶⁾.

Parę razy mogła redakcja „Gazety Olsztyńskiej” zrećnie odwrócić sytuację i ukazać, jak Niemcy potępiają politykę wynaradawiania, gdy dotyczy ona ludności niemieckiej. Oto prelegent z Berlina wygłosił w Olsztynie odczyt: *Co można uczynić, aby 25 milionów Niemców za granicą zachowało swą narodowość?* „Gazeta Olsztyńska” opatrywała tę informację komentarzem:

„Bardzo chwalebnie postępują sobie Niemcy, ratując swoich rodaków od wynarodowienia. Tym samym dają zarazem nam dobry przykład i dobrą naukę, że i z nas każdy ma kochać i miłować swój język ojczysty, bo jakim kogo Pan Bóg stworzył takim też ma pozostać”¹⁴⁷⁾.

Innym razem „Gazeta” zamieściła sprawozdanie z wieceu katolików niemieckich w Ameryce, wyłuszczając cytaty z przemówienia:

„Gdy nasz język ojczysty kochamy, wtedy czcimy naszych rodziców, nasze pochodzenie (huczne oklaski). Wiarołomne byłoby dziecko, które by nie kochało i nie szanowało swego ojczystego języka”¹⁴⁸⁾.

Jeszcze parę razy mógł Liszewski stwierdzić, cytując dostojników niemieckich, w tym ministra pruskiego Borlepacha, że „jeżeli chodzi o wyrażenie tego, co serce czuje, wtedy trzeba używać języka ojczystego”¹⁴⁹⁾ i że „zapomnieć swego języka ojczystego to jest zgrzeszenie, grzech i hańba”¹⁵⁰⁾: Oczywiście, ci dostojnicy mieli na myśli jedynie język niemiecki. Jednakże tym samym ich podwójna moralność została zdemaskowana, podobnie jak i wykazana raz jeszcze niemoralność polityki wynaradawiania.

VII. W WIELKOPOLSCE, NA ŚLĄSKU, NA POMORZU...

Od potępienia zasady polityki wynaradawiania nietrudno było przejść do piętnowania realiów tej polityki, tym bardziej że rząd pruski stale je stwarzał. „Gazeta Olsztyńska” stwierdzała, że polityka germanizacyjna na Warmii jest ogniwem akcji, wymierzonej przeciw całej ludności polskiej w państwie pruskim. Choć więc pod Olsztynem stosunki posiadały swą lokalną specyfikę, redakcja „Gazety” informowała swych czytelników także o sytuacji ludności polskiej w innych dzielnicach zaboru pruskiego, wykazując tym samym, że Warmia w opozycji przeciw germanizacji nie będzie osamotniona.

Nie tu miejsce na ocenę wielu stron akcji, której nadano miano „kulturkampfu”. Przypomnieć jedynie wypada, że w intencjach jej inicjatorów leżało splecenie tej walki z działaniami, skierowanymi przeciw ludności polskiej, co zresztą przyniosło m. in. i rezultaty dalekie od zamierzeń.

W okresie, którego niniejsza praca dotyczy, rząd pruski z wielu założeń „kulturkampfu” powoli się wycofywał, co redakcja „Gazety Olsztyńskiej” kwitowała z zadowoleniem. Jednakże nadal podkreślała ona fakt zagrożenia pozycji kościoła katolickiego na ziemiach polskich, kładąc nacisk na dwa punkty: na sprawę obsady stanowisk duchownych i sprawę szkoły tzw. symultannej. Dla gorliwych katolików, jakimi byli obaj pierwsi redaktorzy „Gazety”, roszczenia rządu pruskiego w tym zakresie zasługiwały na potępienie już z samego religijnego punktu widzenia. Dostrzegali oni jednak i pozareligijne znaczenie tych spraw. Rząd pruski, rezerwując dla siebie akceptację nominacji proboszczów i dostojników Kościoła, mógł wprowadzić na ziemię polskie księży

¹⁴⁶⁾ Ibidem, 1887, nr 5, 7, 8, 17, 20; 1890, nr 7, 17, 40, 50, 52, 54, 56; 1891 nr 81, 87.

¹⁴⁷⁾ Ibidem, 1887, nr 35.

¹⁴⁸⁾ Ibidem, 1887, nr 40.

¹⁴⁹⁾ Ibidem, 1890, nr 15.

¹⁵⁰⁾ Ibidem, 1888, nr 9.

sobie powolnych, których można byłoby użyć za narzędzie germanizacji ludności polskiej. Symultaniczując szkolnictwo rząd pruski podważał zasadę, stałe podkreślaną przez działaczy katolickich, że „rodzice mają pierwsze prawo do dzieci, z tego też powodu (...) pierwsze prawo do szkoły; nie dzieci są dla szkoły, lecz szkoła jest dla dzieci, a dla katolickich dzieci musi szkoła być prawdziwie katolicka”¹⁵¹). Według tego samego toku rozumowania dla dzieci polskich szkoła powinna być polska. Wniosek taki zresztą wyciągano, a Liszewski go powtarzał. Zasady katolicyzmu, jak i w ogóle chrześcijaństwa, z ideami ruchu polskiego były tu, teoretycznie rzecz biorąc, zbieżne¹⁵²):

„Chrystus sam nakazał nauczać wszelkie narody (...) Apostołowie (...) nauczali narody w języku ich ojczystym, a misjonarze dzisiaj jeszcze (tak czynią)”¹⁵³).

Zagadnieniu „notyfikacji, to jest obowiązku Biskupów zawiadamiania naczelnego prezesa o księżach, których chcą mianować na probostwa”, Liszewski poświęcał niemało uwagi¹⁵⁴). Najbardziej istotna była jednak tutaj sprawa obsady najwyższych stanowisk kościelnych na ziemiach polskich: od biskupów przede wszystkim zależało, czy kościół katolicki da się tu użyć jako instrument germanizacji.

Konsekrację ks. dra Leona Rednera na biskupa chełmińskiego Liszewski przyjął życzliwie¹⁵⁵).

Natomiast budziła niepokój sprawa obsady wrocławskiej stolicy biskupiej. Przejawiał się on w licznych notatkach „Gazety” na ten temat¹⁵⁶). Liszewski sugerował, że Koppa „kapituła nigdy by nie wybrała, ale rząd przy nim się uparł i tak pokierował sprawą, że papież go mianował”. Nic dziwnego:

„W diecezji wrocławskiej na 2 miliony katolików jest co najmniej milion Polaków katolików. Ważny to punkt, ażeby na stolicy wrocławskiej zasiadł taki biskup, który by nigdy nie zawiódł zaufania rządu”¹⁵⁷).

Opis uroczystości konsekracyjnych ks. Koppa, przedrukowany z „Orędownika”, Liszewski kończył słowami:

„Czas pokaże, czym będzie nowy biskup dla Górnoślązaków”¹⁵⁸).

Wkrótce okazało się, że obawy „Gazety Olsztyńskiej”, jakimi witała konsekrację ks. Koppa, były całkowicie uzasadnione. Wydał on poufny okólnik, w którym polecał, „aby żaden ksiądz lub inny sługa kościelny nie ważyli się uczyć dzieci polskich czytania na polskim katechizmie”. „Gazeta Olsztyńska” komentowała to:

„Jest to wszystko do uwierzenia niepodobne, a jednak prawdziwe. (...) Chodzi tu o to, aby lud polski na Śląsku jak najprędzej zniemczyć. Nic to zresztą nowego, bo nad tym od dawna Niemcy pracują, nowe i smutne zaś jest tylko, że do tego przykładą rękę Biskup katolicki (...) Ze te wszystkie usiłowania, aby mowę polską przydusić, na nic się nie przydadzą, wiemy to wszyscy. Język polski pochodzi od Boga, więc go żadna złość ludzka przytłumić nie zdolna. Owszem, im więcej męczenników, tym więcej wyznawców, im więcej język polski biorą na tortury w szkołach, po urzędach, a nawet w kościele, tym więcej lud się budzi, tym więcej wyznawców wola: I my Polacy...”¹⁵⁹).

¹⁵¹) Ibidem, 1887, nr 31.

¹⁵²) Tadeusz Grygier, *Sprawa polska...*, s. 512.

¹⁵³) Gazeta Olsztyńska, 1887, nr 35.

¹⁵⁴) Ibidem, 1887, nr 1, 12, 13, 17.

¹⁵⁵) Ibidem, 1887, nr 2.

¹⁵⁶) Ibidem, 1887, nr 22, 23, 24, 25, 26, 43.

¹⁵⁷) Ibidem, 1887, nr 26.

¹⁵⁸) Ibidem, 1887, nr 43.

¹⁵⁹) Ibidem, 1890, nr 49.

Był to jedyny, w omawianym okresie, wypadek otwartego zaatakowania przez „Gazetę Olsztyńską” wysokiego dostojnika kościelnego. Ale bo też i ks. Kopp, jedyny spośród biskupów z zaboru pruskiego, otwarcie, bez osłonek wypowiedział się za sprawą germanizacji ludności polskiej.

Wobec biskupa warmińskiego, ks. Andrzeja Thiela, redakcja „Gazety Olsztyńskiej” prowadziła zręczną politykę. Inicjowała akcję składania petycji z poszczególnych parafii przeciw rugowaniu mowy polskiej z kościołów. Zmuszała tym biskupa do zajęcia stanowiska wobec najbardziej rażących nadużyć niektórych proboszczów-germanizatorów. Polityka ta przyniosła pewne, acz nieznaczące sukcesy¹⁶⁰).

O arcybiskupie Dinderze „Gazeta Olsztyńska” twierdziła, że nie da się on użyć za bezwólne narzędzie rządu¹⁶¹). Redakcja „Gazety” przedrukowała z „Katolika” pochlebną charakterystykę arcybiskupa, z której wynikało, jakoby przeciwstawiał się on germanizacji ziem polskich i mianowaniu w parafiach polskich księży narodowości niemieckiej¹⁶²). Wzmiankę o śmierci ks. Dindera „Gazeta” zamykała słowami, że był to „sprawiedliwy pasterz”¹⁶³).

Z taką oceną kolidowało rozporządzenie arcybiskupa z 1887 r., w którym nakazywał on wprowadzenie w gimnazjach nauki religii wyłącznie w języku niemieckim¹⁶⁴). Przeciw temu podniosły się w Poznaniu protesty, a deputacja, wybrana na wiecu, zwróciła się do arcybiskupa z prośbą o cofnięcie tego rozporządzenia. „Gazeta Olsztyńska” zamieściła pełny tekst prośby delegacji poznańskiej¹⁶⁵), usprawiedliwiała jednak ks. Dindera, że „widocznie (...) sam z siebie tego rozporządzenia nie wydał” i „był przymuszony”.

Na pozytywną ocenę ks. Dindera, odmienną — wbrew temu, co pisze T. Grygier¹⁶⁶) — od stanowiska większości gazet poznańskich wpływał, być może, sentyment redaktora do arcybiskupa. Liszewski znał go osobiście z okresu, gdy ks. Dinder był wikarym w Biskupcu¹⁶⁷), a potem proboszczem w Gryźlinach. Sentyment ten był chyba ohustronny. W 1889 r. Liszewski w towarzystwie kilku działaczy warmińskich przybył na wielki wiec polski w Poznaniu. Było to ich pierwsze publiczne wystąpienie poza swym regionem i nabierało charakteru demonstracyjnego akcesu Warmii do narodowego ruchu polskiego. Przy okazji delegaci warmińscy odwiedzili swego ziomka w pałacu arcybiskupim, a ten, mimo że rola, jaką odgrywali w Poznaniu, nie była mu tajna, przyjął ich i udzielił im swego błogosławieństwa¹⁶⁸).

Po śmierci ks. Dindera „Gazeta Olsztyńska” wyrażała nadzieję, że „arcy-biskupem poznańskim będzie Polak”¹⁶⁹), co się (jako rezultat polityki ugodowej okresu Capriviego) ziściło.

Szkodliwości symultanizacji szkolnictwa redakcja „Gazety Olsztyńskiej” dowodziła argumentami własnymi, nieraz białymi, częściej jednak cudzymi, zaczerpniętymi z przemówień wiecowych mówców katolickich:

„Katolicy rodzice mają według rozporządzenia boskiego nie tylko prawo, ale święty obowiązek żądać i starać się o to, aby w szkole, którą zresztą opłacają pieniędzmi, pracą i podatkami, ich dzieci przede wszystkim w ich

¹⁶⁰) Por. moje: *Warmia w epoce Bismarcka i Capriviego*.

¹⁶¹) *Gazeta Olsztyńska*, 1889, nr 27.

¹⁶²) *Ibidem*, 1887, nr 34.

¹⁶³) *Ibidem*, 1890, nr 23.

¹⁶⁴) *Gazeta Olsztyńska*, 1887, nr 49.

¹⁶⁵) *Ibidem*, 1888, nr 3.

¹⁶⁶) Tadeusz Grygier, *Sprawa polska w Prusach Wschodnich*, s. 527.

¹⁶⁸) Ks. Juliusz Dinder urodził się w 1830 r. w Reszlu, kształcił się w Braniewie. Według „Gazety Olsztyńskiej” (1889 nr 9) pochodził ze zgermanizowanej rodziny polskiej, której pierwotne nazwisko brzmiało: Dyndał.

¹⁶⁹) *Gazeta Olsztyńska*, 1890, nr 42.

katolickiej wierze podług zasad Kościoła Katolickiego były wychowane”¹⁷⁰⁾. „Kościół musi, aby prawdy religii wlać do głębi serca, (...) mówić (do dzieci) tym językiem, do którego ich serce przyszoła. Jest więc obowiązkiem kościoła, a to obowiązkiem przez samego Chrystusa Pana jemu nałożonym, udzielać nauki religii ludom w ich języku ojczystym”¹⁷¹⁾.

„O religię chodzi, a nie o państwo polskie. Dlatego (...należy) poprzeżądania (...) dotyczące się języka ojczystego w nauce religii i (...nauczania) czytać i pisać w języku ojczystym”¹⁷²⁾.

„Nie przestaniemy wołać, że: 1. szkoła powinna być wyznaniowa, a nie symultanna, 2. język wykładowy w nauce religii św. powinien być ojczysty, 3. język ojczysty powinien być uwzględniony w szkole ludowej”¹⁷³⁾.

Postulaty te składały się zatem z dwu członów. Szło o to, by dla dzieci katolickich szkoła była katolicka, a dla dzieci polskich — polska (przynajmniej w nauce religii oraz czytania i pisania). Niekiedy pierwszy człon bywał pomijany. Wiece w Poznaniu w 1887 i 1889 r. odbyły się wyłącznie pod hasłem walki o prawo dzieci polskich do kształcenia się w języku ojczystym¹⁷⁴⁾. Sytuacja uległa podówczas gwałtownemu pogorszeniu: język polski z dniem 1 października 1887 r. usunięto całkowicie ze szkół w Poznańskim i w Prusach Zachodnich. Wiece poznański w 1887 r. uchwalił: *Oświadczenie Polaków spod panowania pruskiego*, które „Gazeta Olsztyńska” przedrukowała w całości. W przeciwieństwie do wieców katolickich przesunięto tu ciężar argumentacji z zagadnień religii i moralności na problem pogwałcenia prawa. Ten sam główny motyw — stwierdzanie, że przez ustawy antypolskie naruszane są prawa konstytucyjne, swobody obywatelskie, przyrzeczenia królewskie — przeważał w przemówieniach polskich posłów w sejmie pruskim, zarówno wtedy, gdy składali oni interpelacje i wnioski do łaski marszałkowskiej w sprawie usunięcia języka polskiego ze szkolnictwa¹⁷⁵⁾, jak i w debatach nad projektami innych ustaw antypolskich. „Gazeta Olsztyńska” każdej sesji sejmowej czy parlamentu Rzeszy poświęcała obszernie, szczegółowo sprawozdania, zamieszczając przy tym pełne teksty przemówień posłów polskich lub sprawę polską popierających¹⁷⁶⁾. Działalność obu Kół Polskich — z sejmu i z parlamentu — „Gazeta Olsztyńska” omawiała pokrótce także i w serwisie informacyjnym¹⁷⁷⁾.

Jak pisałem, przemówienia polskich posłów czy mowy wiecowe działaczy katolickich zajmowały w „Gazecie Olsztyńskiej” owych lat miejsce na pierwszej kolumnie, pełniąc rolę namiastki artykułów wstępnych. Zapewne było to ze strony Liszewskiego, bo za jego redakcji to się działo, posunięcie przemysłane. Wszystkie argumenty z tych przemówień mogły być bez modyfikacji powtarzane przez działaczy warmińskich. Pasowały. A i o to szło przecież by wciągnąć ludność warmińską w orbitę ruchu narodowego, by wpoić w czytelników „Gazety” przekonanie, że posłowie z Koła Polskiego także i w imieniu Warmii występują. Zresztą pod koniec omawianego okresu poseł z Warmii znalazł się w gronie Koła Polskiego w parlamencie.

Gdy z początkiem 1891 r. zniesiono zakaz nauki prywatnej języka polskiego w Wielkim Księstwie Poznańskim i w Prusach Zachodnich, redakcja „Gazety

¹⁷⁰⁾ Ibidem, 1887, nr 31.

¹⁷¹⁾ Ibidem, 1887, nr 34.

¹⁷²⁾ Ibidem, 1887, nr 35.

¹⁷³⁾ Ibidem, 1891, nr 71.

¹⁷⁴⁾ Ibidem, 1887, nr 45, 46; 1889, nr 5, 6, 7, 9.

¹⁷⁵⁾ Ibidem, 1888, nr 5, 11; 1890, nr 6.

¹⁷⁶⁾ Ibidem, 1887, nr 3, 6, 7, 19, 20; 1888, nr 11; 1890, nr 12.

¹⁷⁷⁾ Ibidem, 1887, nr 6. 11. 31; 1888, nr 21; 1890, nr 17, 44.

Olsztyńskiej", donosząc, że „Polacy krzują się na gwałt, aby skorzystać z tej małej ulgi”, myślała przede wszystkim o przeniesieniu doświadczeń tamtejszych na teren Warmii¹⁷⁹⁾.

Zapowiadając, zazwyczaj kilka tygodni wcześniej, wielkimi ogłoszeniami w czołówce terminy wieców w sprawie uwzględniania języka polskiego w szkolnictwie, „Gazeta Olsztyńska” zabiegała o udział w tych wiecach przedstawiciele ludności warmińskiej i ich uczestnictwo w wiecach w Poznaniu¹⁷⁹⁾ i w Toruniu¹⁸⁰⁾ odnotowywała. Żałowała jedynie, że udział ten był słaby liczebnie: na wiecu w Poznaniu w 1889 r. było pięć osób z Warmii¹⁸¹⁾, na wiecu toruńskim w 1891 r. „z Warmii były cztery osoby, jakkolwiek początkowo więcej jechać miało”¹⁸²⁾.

Wiece poznańskie i toruńskie były zresztą wzorem dla analogicznych akcji na Warmii. W 1890 r. odbyły się tu trzy wiece (w Olsztynie, w Barczewie i w Biskupcu) w sprawie propagandy Towarzystwa Czytelni Ludowych¹⁸³⁾ w 1892 i 1893 r. dziewięć wieców (w Purdzie Wielkiej, w Barczewie, w Biskupcu, w Bartołtach, w Barczewku, w Brąswaldzie, w Bartągu, w Gietrzwałdzie i we Wrzesinie) w sprawie nauczania w języku polskim w szkołach¹⁸⁴⁾. Nadto w okresach przedwyborczych w 1890 i 1893 r. organizowano tu wiece w Olsztynie i w Barczewie.

Poznańskie kontakty redakcji „Gazety” drażniły jej przeciwników. Zaraz po ukazaniu się pierwszych numerów „Gazety Olsztyńskiej” padły wobec niej zarzuty, że powstała z inicjatywy poznańskich panów i za pieniądze poznańskie, że jest organem poznańskiego komitetu narodowego i redaguje się ją w Poznaniu¹⁸⁵⁾. Liszewski odpierał zarzuty. Powoływał się na to, że ze względu na zły stan zdrowia, zaświadczony przez lekarza, nie mógł sprawować nauczycielskiego urzędu. W inny więc sposób postanowił pracować dla oświecania swych ziomków i dlatego założył gazetę własnym sumptem i pomysłem. O żadnym Komitecie narodowym niczego nie wie. Sam jest rodowitym Warmiakiem, gazetę redaguje w Olsztynie¹⁸⁶⁾.

Od więzi z Wielkopolanami redakcja „Gazety Olsztyńskiej” wszakże bynajmniej się nie odzęgnywała. Warmiacy — pisała „Gazeta” — mają te same prawa, co Polacy w Poznaniu, i o te prawa muszą się wspólnie dobić. Sam rząd skuzynował Warmiaków i Wielkopolan przez osobę ks. Dindera. Ks. Dinder nauczył się polskiej mowy na Warmii, a teraz ma — zdaniem rządu — tę mowę tępić w Poznaniu¹⁸⁷⁾.

Na wiecu w Poznaniu w 1889 r. delegacja olsztyńska złożyła deklarację, że Warmiacy razem z braćmi znad Warty bronić będą wiary i mowy¹⁸⁸⁾.

VIII. PRZEŁOM POLITYCZNY W LATACH 1893 — 1894

Liczby głosów, które padły w okręgu olsztyńsko-reszelskim (szczególnie w jego polskiej części) na kandydaturę Franciszka Szczepańskiego w wyborach

¹⁷⁸⁾ Ibidem, 1891, nr 31, 36, 37, 45.

¹⁷⁹⁾ Ibidem, 1887, nr 45, 46, 49; 1889, nr 7.

¹⁸⁰⁾ Ibidem, 1891, nr 76.

¹⁸¹⁾ Ibidem, 1889, nr 9.

¹⁸²⁾ Ibidem, 1891, nr 78.

¹⁸³⁾ Ibidem, 1890, nr 20, 21.

¹⁸⁴⁾ Ibidem, 1892, nr 6, 36, 38, 43, 48, 51, 52, 56; 1893, nr 7.

¹⁸⁵⁾ Ibidem, 1886, nr 10, 15 (polemiki z „Ermländische Zeitung”), 16 (cytowana polemika „Kuriera Poznańskiego” — nr 161 z 1886 r. z „Ermländische Zeitung” w sprawie „Gazety Olsztyńskiej”).

¹⁸⁶⁾ Ibidem, 1886, nr 10, 15.

¹⁸⁷⁾ Ibidem, 1889, nr 9.

¹⁸⁸⁾ Ibidem, 1889, nr 9.

parlamentarnych 1890 r., objęcie całego tego terenu gęstą siecią polskich czytelników, masowy udział Warmiaków w świadczeniu kwot pieniężnych na te czytelniki, liczby podpisów pod petycjami w sprawie powrotu języka polskiego do szkolnictwa — wszystko to były fakty, wymownie świadczące, że w ciągu zaledwie kilku lat od swego pojawienia się ruch polski zdołał ogarnąć ludność warmińską swymi wpływami.

W 1893 r. siła tego ruchu miała znowu zostać poddana ocenie przy pomocy kartek, wrzucanych do urn wyborczych.

Jeżeli wiecie, które odbyły się w sprawach szkolnych we wszystkich niemal parafiach polskiej Warmii w latach 1892—1893 uznamy za akcję, związaną w jakimś stopniu z wyborami do Reichstagu 1893 r., to stwierdzić nam wypadnie, że zostały one tu przez ruch polski przygotowane bardzo starannie. Tym bardziej dziwi, że w chwili, gdy termin wyborów zbliżył się, nastąpiło w obozie polskim na Warmii poważne zamieszanie, którego przyczyn nie możemy na podstawie artykułów „Gazety Olsztyńskiej” dokładnie wyjaśnić. Przed samymi wyborami odbyły się zebrania w Olsztynie i w Barczewie, na których postanowiono nie wysuwać oddzielnej kandydatury, a oddać głosy polskie na dotychczasowego posła, Justyna Rarkowskiego z Centrum.

Czym tłumaczyć tę decyzję? Czy Rarkowski, który i tym razem „przyobiecał bronić praw języka polskiego i nauki religii w tymże”¹⁸⁰⁾, rzeczywiście wywiązał się należycie ze swych zobowiązań i zdobył sobie w kołach polskich na Warmii dużą popularność? Czy może zawarto jakąś korzystną dla obu stron umowę z lokalną organizacją Centrum? Czy liczone na to, że uda się część działaczy oderwać od Centrum, jak później oderwano odeń księży Barczewskiego, Jabłońskiego, Osińskiego, a na koniec samego przewodniczącego tutejszej organizacji stronnictwa, dr Dekowskiego, i jak współcześnie, w 1893 r., oderwano na Śląsku od Centrum posła Szmulę? Sprawę mogłyby wyjaśnić dalsze badania.

Bez względu jednak na to, jakie motywy kierowały działaczami warmińskimi, ich decyzja nie była do przyjęcia dla głównych ośrodków polskiego życia politycznego w zaborze pruskim, które się od Centrum odsunęły, a realizowały kurs na politykę ugody z rządem. Zapewne więc nastąpiła jakaś interwencja i Prowincjonalny Komitet Wyborczy na Prusy Zachodnie i Warmię wysunął w okręgu olsztyńsko-reszelskim kandydaturę ks. Antoniego Wolszlegiera z Dąbrówna, skarbnika Komitetu. Jak nagle to była decyzja, dowodzi fakt, że odezwę w sprawie poparcia ks. Wolszlegiera wtłoczono w ostatniej chwili do tchu samego numeru „Gazety Olsztyńskiej”, który przynosił sprawozdanie z uchwał wiecu w Barczewie, wzywających do głosowania na Rarkowskiego¹⁸⁰⁾.

8 czerwca 1893 r. odbyło się w Olsztynie nowe zebranie, które — po burzliwej dyskusji i opuszczeniu przez Rarkowskiego sali obrad — kandydaturę ks. Wolszlegiera akceptowało¹⁸¹⁾. W wyborach na listę polską padło 4731 głosów, konserwatyści uzyskali 2731, Centrum 6887, socjaldemokraci 98¹⁸²⁾. Ks. Wolszlegier zdobył zatem mniej głosów, niż Szczepański w 1890 r., ale wmiśnianie się do akcji wyborczej konserwatystów nie pozwoliło kandydatowi Centrum osiągnąć wymaganej większości ponad 50% głosów. Zarządzono przeto wybory dodatkowe, ściślejsze. Odbywały się one przy ogromnym wzmoczeniu agitacji z obydwu stron. Frekwencja przy urnach była znacznie wyższa niż w wyborach zasadniczych. Władze centralne stronnictwa konserwatywnego, mając obiecanę przez Koło Polskie poparcie dla swego programu wojskowego, zleciły

¹⁸⁰⁾ Gazeta Toruńska, 1893, nr 121.

¹⁸¹⁾ Gazeta Toruńska, 1893, nr 130.

¹⁸²⁾ Jak w przypisie 84.

swym zwolennikom głosować na kandydata polskiego. Wybory te przyniosły więc sukces ks. Wolszlegierowi, który uzyskał 9045 głosów, gdy Rarkowski musiał kontentować się liczbą 7418 ¹⁸³⁾.

Zaciekłość, z jaką prowadzono walkę wyborczą, uniemożliwiła jakiegokolwiek dalsze flirty między polskim obozem na Warmii a Centrum. Działacze, związani z tym stronnictwem, opuścili Zgodę, odtąd raczej wegetującą. Z końcem 1893 r. przeciwstawili „Gazecie Olsztyńskiej” „Warmjaka”, który od tego czasu aż do 1905 r. toczyć miał z nią walkę. Pierwszym redaktorem „Warmjaka” był ks. Walenty Barczewski.

„Gazeta Olsztyńska” odnotowała zwycięstwo wyborcze 1893 r. z triumfem:

„Nie pomogły wszystkie prawne i nieprawne środki, jakimi się posługiwano, aby tylko lud zbałamucić i nie dopuścić do przeprowadzenia naszego kandydata. Lud nasz pokazał się tą razą politycznie dojrzałym (...) Zwyciężyliśmy dziś z pomocą niemiecką, ale moglibyśmy zwyciężyć i sami, gdyby było więcej oświaty i samowiedzy pomiędzy nami (...) Wszystkim zaś dzielnym Wiarusom, którzy czasu ani straty nie żałowali, aby tylko wybory na naszą korzyść wypadły, którzy ani ulekli się groźby ani zmiękli na prośby, niech będzie zapłatą to przekonanie, że jako katolicy Polacy i dobrzy poddani spełnili swój obowiązek przy wyborach rzetelnie...” ¹⁸⁴⁾.

Zwrot „dobrzy poddani” to rezultat ugodowej polityki wobec rządu, której zresztą i zwycięstwo ks. Wolszlegiera było jednym z efektów. Tej polityce położyły kres sławne mowy malborska i toruńska Wilhelma II w 1894 r. Wcześniej, bo właśnie w czerwcowych wyborach 1893 r. ostatecznie, podobnie jak dawniej na Śląsku, odcięto ruch polski na Warmii od pępownicy Centrum.

Te fakty zmusiły redakcję „Gazety Olsztyńskiej” (i cały ruch polski) do rewizji swych dotychczasowych orientacji politycznych. Od 1894 r. zatem akcentuje ona silniej pierwiastki ideowe, które stawały się podstawą programu narodowej demokracji. Przełom lat 1893—1894 zamyka więc wstępny rozdział dziejów ruchu polskiego na Warmii.

W dalszych latach polsko-niemiecki antagonizm w zaborze pruskim zaostrzał się coraz bardziej. Na Warmii nastąpiła wyraźniejsza polaryzacja stosunków narodowościowych. Oznaczało to klęskę programu łagodzenia przeciwności na ponadnarodowej, chrześcijańskiej płaszczyźnie. W 1905 r. nastąpiła likwidacja „Warmjaka”. Dawni jego redaktorzy, księża Barczewski, Jabłoński i Osiński, zgłosili akces do ruchu polskiego, stając się jednocześnie czołowymi współpracownikami „Gazety Olsztyńskiej”. Tak więc rok 1905 oznaczał znowu istotny punkt graniczny w historii ruchu polskiego na Warmii.

¹⁸³⁾ Ibidem.

¹⁸⁴⁾ Gazeta Olsztyńska, 1893. Cytowane według „Nowin Raciborskich” 1893, nr 77.